4584 CZYTELNIA

KRESOWIAK GALICYJSKI

ISSN 1426-4773

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 11(132) listopad 2007 r. Cena 2,00 zł

W NUMERZE:
- Kronika Policyjna
- Animator Kultury z Lipska
- Był kiedyś młyn
- Zakład produkcyjny w Lubaczowie
- Otwarcie wystawy Janusza Szpyta

Z Watykanu przez Łukawiec do Lwowa

Arcybskup Mieczysław Mokrzycki podczas prymicyjnej mszy św.

W sobotę, 29 września br., w uroczystość Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała, papież Benedykt XVI w bazylice św. Piotra udzielił 6 kapłanom sakry biskupiej, a wśród nich ks. prał. Mieczysławowi Mokrzyckiemu.

Zwracając się w homilii do nowo konsekrowanych, szczególne słowa skierował do abp. Mieczysława Mokrzyckiego. Przypomniał, że „z wielką pokorą, kompetencją i oddaniem" służył mu jako sekretarz, a wcześniej wraz z obecnym kard. Stanisławem Dziwiszem przez wiele lat pełnił tę samą funkcję u boku jego poprzednika. Wraz z abp. Mokrzyckim Benedykt XVI pozdrowił łacińskiego metropolitę lwowskiego, któremu będzie on odtąd pomagał jako koadiutor. Podkreślił, że kard. Marian Jaworski był osobistym przyjacielem Jana Pawła II. Ponadto skierował pozdrowienie do pozostałych biskupów rzymskokatolickich z Ukrainy, przybyłych z wizytą ad limina Apostolorum, obejmując też myślą tamtejszą hierarchię greckokatolicką oraz Cerkiew prawosławną. Papież zaapelował do nowych biskupów, by byli „ aniołami stróżami Kościołów, które zostaną im powierzone". Stwierdził: „Kto odsuwa Boga, nie czyni człowieka wielkim, lecz odbiera mu jego godność. Wówczas człowiek staje się nieudanym wytworem ewolucji. Kto oskarża Boga, oskarża i człowieka. Wiara w Boga chroni człowieka we wszystkich jego słabościach i niedoskonałościach". Wraz z księdzem Mokrzyckim święcenia biskupie otrzymali: nowy przewodniczący Papieskiej Rady Kultury, światowej sławy biblista Gianfranco Ravasi, Francesco Giovanni Brugnaro - nowy arcybiskup włoskiej diecezji Camerino-San Severino Marche, w przeszłości polityk władz samorządowych, nowy nuncjusz apostolski na Malcie i w Libii Tommaso Caputo, nowy prefekt Tajnego Archiwum Watykańskiego Sergio Pagano oraz niedawno mianowany sekretarz prefektury spraw ekonomicznych Stolicy Apostolskiej Vincenzo Di Mauro. Tak więc nasz radak konsekrowany został w doborowym towarzystwie. Warto dodać, że współkonsekratorem był kard. Marian Jaworski. Abp Mokrzycki został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Odznaczenie wręczył sekretarz stanu w MSZ Paweł Kowal, wyrażając podziękowanie za pracę arcybiskupa w Watykanie, gdzie przez 11 lat był on sekretarzem Jana Pawła II, a następnie Benedykta XVI. Jednocześnie poinformowano, że wkrótce wręczony zostanie Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski z gwiazdą kardynałowi Marianowi Jaworskiemu. W uroczystościach tych obecni byli przedstawiciele władz samorządowych, m. in. starosta lubaczowski Józef Michalik, burmistrz Lubaczowa Jerzy Zając, burmistrz Cieszanowa Zdzisław Zadworny, wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel. Wśród duchowieństwa był biskup diecezji zamojsko-lubaczowskiej dr Mariusz Leszczyński, dziekan lubaczowski ks. kan. Andrzej Stopyra, proboszcz-senior z Łukawca ks. prał. Józef Kornaga. Była też najbliższa rodzina, dwa autokary wiernych z gminy Wielkie Oczy, a zwłaszcza z Łukawca, autokar wiernych z Bełżca, gdzie ks. Mieczysław Mokrzycki był przez dwa lata wikariuszem, wierni z Dachnowa, gdzie przez rok odbywał praktykę jako diakon.

Nazajutrz, 30 września papieżBenedykt XVI przyjął abp. Mieczysława Mokrzyckiego wraz z bliskimi, którzy przybyli na jego konsekrację biskupią. Rano lwowski arcybiskup koadiutor

cd. na str. 3

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Biskup Marian Buczek w Diecezji Charków - Zaporoże

W niedziele 21 października grupa pielgrzymów z Cieszanowa i Lubaczowa /3 autokary/ przybyła do Lwowa na uroczystość pożegnania biskupa **Mariana Buczka**, który przeniesiony został do Diecezji Charków – Zaporoże. Katedra zapełniona była wiernymi po brzegi. Mszę pożegnalną prowadził biskup Marian Buczek w asyście dwóch biskupów z Diecezji Charków- Zaporoże. W wygłoszonym kazaniu kardynał **Marian Jaworski** przedstawił drogę życiową Mariana Buczka, jego działalność biskupią w Lubaczowie i we Lwowie. Po mszy świętej liczne delegacje dzieci, młodzieży, księża,sióstr zakonnych, przedstawiciele instytucji z Diecezji Lwowskiej jak i przedstawiciele cerkwi prawosławnej i grekokatolickiej składali biskupowi Marianowi Buczkowi podziękowania. Wśród nich nie brakło oczywiście delegacji z Cieszanowa i Lubaczowa. Za dobrą owocną współpracę podziękował biskupowi również przybyły z żoną ambasador Polski w Kijowie.

Delegacja Starostwa w Lubaczowie na odsłonięciu we Lwowie pomnika Jana Pawła II

We Lwowie – Brzuchowice - w Wyższym Seminarium Duchownym Archidiecezji Lwowskiej 27 października odbyła się religijno – patriotyczna uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika Jana Pawła II oraz inauguracja roku akademickiego. Na program uroczystości złożyła się msza święta odprawiona przez kardynała **Mariana Jaworskiego**. Okolicznościową homilię wygłosił arcybiskup **Mieczysław Mokrzycki**. Po odprawionej mszy świętej odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Jana Pawła II. Tu w imieniu twórców pomnika głos zabrał prof. **Zenon Błądek**. Po nim przemówienie wygłosił **Taras Batenko** – wicegubernator Lwowskiego Okręgu i **Beata Dendza Dobosz** – konsul Polski we Lwowie. W imieniu mieszkańców powiatu lubaczowskiego kwiaty pod pomnikiem złożył starosta **Józef Michalik** i przewodniczący Rady Powiatu **Zbigniew Wróbel.** W auli seminarium wykład inauguracyjny wygłosił biskup dr **Wacław Depo**. W uroczystościach uczestniczył również biskup **Marian Buczek** z Diecezji Charków - Zaporoże, biskup **Marcjan Trofiniak** z Diecezji Łuckiej, prof. **Józef Ptasiński** – autor pomnika oraz księża, siostry zakonne jak też licznie przybyli goście z Polski.

cd. na str. 2

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Położne ukarane

Na karę od sześciu miesięcy do roku w zawieszeniu na trzy lata skazał Sąd Rejonowy w Lubaczowie trzy położne z poradni dla kobiet oskarżone o branie od pacjentek pieniędzy za bezpłatne badania cytologiczne.

Skazanymi są kobiety – byłe pracownice poradni dla kobiet w Lubaczowie:**Barbara Z. Małgorzata K. i Krystyna Z**. Dwie pierwsze mają ponadto zapłacić po tysiąc złotych grzywny. Przypomnijmy w latach 2000 – 2006 położne wprowadzały pacjentki w błąd, pobierając od nich opłaty w wysokości od 5 do 10 zł za badanie cytologiczne które są bezpłatne. Orientacyjnie mogły one oszukać ponad 1,5 tys. kobiet i przyjąć od nich łącznie około 20 tys. zł. Oskarżone tłumaczyły się, że pieniądze przeznaczały na utrzymanie poradni. Oszustwa zostały ujawnione kilka miesięcy temu gdy jedna z kobiet powiadomiła dyrektora ZOZ-u o pobieraniu pieniędzy za badania. Od tamtego czasu policja i Prokuratura Rejonowa prowadziły intensywne postępowanie wyjaśniające. Powstał akt oskarżenia liczący 200 stron. Na pierwszą rozprawę przed Sądem Rejonowym w Lubaczowie oskarżone się nie stawiły. Dlatego też proces się odbył dopiero 18 października.

Lekarze wywalczyli podwyżki

W wyniku negocjacji ze strajkującymi lekarzami w lubaczowskim szpitalu ustalono, że od 1 listopada ich płace wzrosną o 800 zł. Po tej decyzji lekarze wrócili do pracy. Jako pierwszy normalną pracę rozpoczął oddział pediatryczny. W kilka dni później zaczęła przyjmować ginekologia i położnictwo i oddział noworodkowy.

Przypomnijmy: 1 października z pracy w szpitalu odeszło 18 lekarzy. Ich umowy o pracę wygasły 30 września. Pod koniec września wstrzymano przyjęcia pacjentów na ginekologię i położnictwo, pediatrię oraz oddział noworodkowy.

W związku z faktem, że po zwolnieniu się z pracy traci się jej ciągłość i prawo do ustawowej podwyżki uchwalonej w lipcu br., dlatego w porozumieniu znalazł się zapis, że ze środków szpitala zostaną wygospodarowane pieniądze i tym samym lekarze dostaną dodatek do pensji.

Gwałciciel na wolności

Mirosław H. z Lubaczowa podejrzany o pobicie i zgwałcenie 18 – letniej dziewczyny po przesiedzeniu ponad rok w więzieniu wyszedł na wolność. Sąd Rejonowy w Lubaczowie na rozprawie 9 października areszt zamienił na dozór policyjny. Decyzją tą zbulwersowana jest matka dziewczyny. Twierdzi, że jeszcze z więzienia nas zastraszał. Gdy policja zdjęła mu kajdanki podszedł do nas i powiedział: „Już nie żyjecie" - mówi matka -Obawia się także, że podejrzany, będąc na wolności może mataczyć i zastraszać świadków. W tej sytuacji z zażaleniem na decyzję lubaczowskiego Sądu rodzina dziewczyny zwróciła się do Sądu Okręgowego w Przemyślu.

Przypomnijmy: Do gwałtu doszło pod koniec sierpnia ubiegłego roku. 18 – letnia dziewczyna w towarzystwie chłopaka wracając z dożynek złapali okazję. Kierowca – 41 – letni mężczyzna podwiózł ich pod sklep za Lubaczowem i poprosił chłopaka o kupno piwa. Gdy chłopak wyszedł samochód ruszył i zajechał do lasu gdzie została pobita i zgwałcona. W drodze powrotnej kierowca ponownie zatrzymał się przed tym samym sklepem i wyszedł kupić sobie papierosy. W tym czasie dziewczyna odzyskała przytomność i udało się jej uciec. „Była podrapana i okrwawiona – mówi matka dziewczyny **Krystyna C**. która powiadomiła policje. Mężczyzna został wówczas zatrzymany. Już po wyjściu na wolność Mirosław H. późną nocą będąc w stanie nietrzeźwym zgłosił się na KPP, ze skargą, że przed domem zgwałconej dziewczyny został postrzelony z wiatrówki. Ranę potwierdził wezwany lekarz, który udzielił mu pomocy.

Samochód dla OSP w Cewkowie

OSP w Cewkowie, która jest włączona do Krajowego Systemu Ratowniczo -Gaśniczego otrzymała nowy samochód pożarniczy „GAZelle" o wartości prawie 100 tysięcy zł. Strażacy na zakup wozu włożyli część środków własnych a o pozostałe wystarali się w Zarządzie Głównym ZOSPR w Warszawie. Wspomogli ich też: Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie, Nadleśnictwo w Sieniawie, Urząd Gminy w Starym Dzikowie.

Ponadto przedsiębiorca ze Starego Dzikowa **Zbigniew Stachow** będący sam strażakiem przyznał dla wszystkich pięć jednostek OSP w gminie po 1000 zł na ochronę przeciwpożarową.

Proboszcz Parafii w Cieszanowie odznaczony

Proboszcz Cieszanowa ks. dziekan **Stanisław Mizak** na wniosek wojewódzkiego konserwatora zabytków w Rzeszowie otrzymał odznakę „Za opiekę nad zabytkami".W trakcie remontu cerkwi w Kowalówce ks Stanisła Mizak odkrył zabytkowy ołtarz pochodzący z kościoła we Lwowie. Mając świadomość jego wielkiej wartości artystycznej zwrócił się do konserwatora z prośbą o jego ratowanie. Ołtarz po renowacji przez specjalistów z Krakowa przeniesiony został do nowo wybudowanego kościoła w Chotylubiu.

Wyróżnieni nauczyciele

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej grupa wśród wyróżnionych znaleźli się również nauczyciele z powiatu lubaczowskiego. Medal Edukacji narodowej otrzymali: **Witold Argasiński, Bogusław Hypiak, Małgorzata Kopa,Teresa Swatek i Zenon Swatek** - Gimnazjum Nr 1 w Lubaczowie, **Stanisław Kędzior** - Zespół Szkół w Cieszanowie. Pieniężne nagrody kuratora otrzymali: **Maria Fircowicz – Kopa** - Szkoła Podstawowa Nr 1 w Lubaczowie, **Dorota Ważna** - Szkoła Podstawowa w Horyńcu Zdroju, **Andrzej Wójciak** – Zespół Placówek Oświatowych i **Andrzej Nepelski** – Zespół Szkół w Lubaczowie.

Pożar w Niemstowie

24 października w Niemstowie wybuchł pożar popegierowskiej drewnianej stodoły w której znajdywało się 3 tony nasion traw, maszyny i narzędzia rolnicze oraz opony do samochodów ciężarowych. Dzierżawca magazynu straty wycenił na 300 tys zł. W magazynie nie było instalacji elektrycznej. Najprawdopodobniej pożar wybuchł na skutek zaproszenia ognia.

Szkoła Podstawowa w Rudzie Różanieckiej zwycięzcą

SP w Rudzie Różanieckiej zajęła trzecie miejsce w finale ogólnopolskiego konkursu plastycznego „Kolorowe boiska..., czyli szkolna Pierwsza Liga". Nagrodzone prace uczniów, które wykonano pod kierownictwem **Grzegorza Wajsa** związane były z zaprojektowaniem barw klubowy szkolnej drużyny piłkarskiej. Szkoła za otrzymaną nagrodę – 2000 zł zakupiła farby, którą pomalowano szkolne korytarze, część klas i przyszłą stołówkę.

16 – osobowa grupa ze szkoły w Rudzie Różanieckiej była z wizytą u zdobywcy I miejsca w S P w Turznie koło Torunia, gdzie uczestniczyła w otwarciu boiska. Koszty wyjazdu pokryła Fabryka Farb i Lakierów „Śnieżka" SA – organizator tego konkursu.

POWIAT BEZ POSŁA

Znowu przepadł nam mandat parlamentarzysty. Po raz kolejny okazało się, że bardzo hojni byliśmy w oddawaniu głosów na startujących do parlamentu spoza naszego powiatu i to nawet na takich, którzy właściwie tylko przelotnie tutaj zaglądnęli. A ponad 200 głosów oddano wręcz na ugrupowania, które nie znalazły się w parlamencie. Znowu zwyciężyła polityka, zasada, że każdy lepszy byle nie swój. Mirosławowi Karapycie brakło tylko 2000 głosów aby pokonać Mieczysława Kasprzaka. Nasz kandydat otrzymał prawie 6 tysięcy głosów, czyli prawie dwa razy więcej niż przy poprzednich wyborach i więcej niż liczba głosów oddana na Mieczysława Kasprzaka w powiecie jarosławskim.

O ile łącznie oddano w powiecie lubaczowskim 20444 głosów, to na swoich zagłosowała tylko połowa. Okazało się, że powiat jest politycznie przepołowiony. Aż 34% głosów otrzymał PiS i niemal tyle samo PSL. Trudno więc przy takim układzie było liczyć na wspieranie kandydata, który ma największe wyborcze szanse. I tak wielu sympatyków PiS-u z którymi rozmawiałem bardziej ubolewa nad utratą władzy przez to ugrupowanie, niż faktem, że powiat nie ma posła.

Nadal więc przy różnych okazjach będzie można usłyszeć, że powiat jest dyskryminowany, że omijają nas ważne inwestycje, że województwo traktuje nas po macoszemu. Znajdujemy się więc w błędnym kole. Oficjalnie deklarujemy, że należy wspierać swojego a za kotarą stawiamy krzyżyk przy nazwisku znanym nam tylko z telewizji.

Okazało się że szeroki front, samorządowców, działaczy społecznych, zaangażowanie lubaczowskiego radia, Kresowiaka Galicyjskiego aby przekonać społeczeństwo powiatu lubaczowskiego do głosowania na swojego kandydata okazał się za słaby. Batalia ta, mimo że odwoływano się do ludzkich serc i sumień zawiodła.

Liczba głosów oddanych na naszych kandydatów

Mirosław Karapyta, PSL – 8365
Wiesław Kudyba, PiS - 2638
Jerzy Zając, LiD - 2029
Krzysztof Szczepański, PO - 919
Witold Gomlewicz, PSL - 716
Danuta Puka, Samoobrona – 167
Piotr Pacuła, Samoobrona - 107

Pora więc na postawienie pytania dlaczego znowu jesteśmy bez posła. Tym bardziej, że powiat jarosławski ma ich aż czterech. Bez rachunku sumienia, bez diagnozy dlaczego tak się stało, jest niemal pewne, że sytuacja w czasie kolejnych wyborów identycznie się powtórzy. Oczywiście trudno winą za zaistniałą sytuacje obarczać tylko wyborców. W sporym stopniu zawiniły samorządy niektórych gmin, partyjni liderzy dla których niski wyborczy wynik ugrupowania

POWIAT BEZ POSŁA

do którego należą albo z nim sympatyzują jest o wiele większym zmartwieniem, niż to, że powiat nie ma swojego posła. Przede wszystkim brakło u nich obywatelskiego myślenia, działań integracyjnych aby promować kandydata mającego największe wyborcze szanse. Można tu postawić pytania: Czy się odbyło choć jedno spotkanie liderów wszystkich ugrupowań politycznych w powiecie aby przyjąć wspólną wyborczą strategią? Czy chociaż raz spotkali się włodarze miast i gmin w podobnym celu? Nic podobnego! W zamian poklepywanie się po ramieniu. Teatralne gesty, że należy podjąć jakieś współdziałanie aby mieć parlamentarzystę. A później przesiąknięte hipokryzją ubolewania – jak to źle, że nie mamy posła.

Po prostu w niektórych gminach ludzie nie otrzymali wyraźnego komunikatu kogo wybierać. Okazuje się, ze w gminach gdzie taki wyraźny sygnał był, gdzie podjęto odpowiednie działania, kandydat z naszego powiatu otrzymał rekordową liczbę głosów. Przykładem może tu być gmina Cieszanów gdzie zaangażowanie burmistrza Zdzisława Zadwornego oraz Prezesa Zarządu Gminnego PSLu Zbigniewa Wróbla jak też innych społeczników spowodowało, że Mirosław Karapyta otrzymał tu ponad 1000 głosów a na PSL w tej gminie zagłosowało ponad 1200 osób! Wynik ten obok gminy Wielkie Oczy był procentowo najwyższy w kraju i odnotowały go centralne media! Można postawić pytanie gdzie w tym czasie byli inni włodarze miast i gmin. Dlaczego w tak ważnym momencie brakło z ich strony zaangażowania. Chcąc uzyskać chociażby częściową odpowiedz rozmawiam z ludźmi.

Padają zaskakujące odpowiedzi. Jeden z lubaczowian wręcz twierdzi: Za dużo w tym wszystkim pozoranctwa. Ci sami, którzy nawołują aby wybrać swojego, równocześnie czynią wszystko aby podkopać mu szanse. Gdy z powiatu startuje aż 8 osób do parlamentu, to z góry wiadomo, że pomniejsza to szanse każdego.

Dlaczego tak liczna drużyna startujących? Z pewnością niektórzy chcieli mieć swoje pięć minut. Zjawić się na plakatach, być w świetle reflektorów. Nie brakło i takich, którzy w swej naiwności wierzyli, wmawiają sobie, że z racji posiadanych walorów mogą być wybrani. Była wreszcie trzecia kategoria występujących w roli statystów Wiem, że nie mam szans ale partia mnie wytypowała aby zebrać trochę głosów dla silniejszego.

Wyniki wyborów w powiecie lubaczowskim

Polskie Stronnictwo ludowe - 7148 głosów /34,96%/
Prawo i Sprawiedliwość - 7115 /34,80%
Platforma Obywatelska – 3457 /16,91%/
Lewica i Demokraci - 1738 /16,91%/
Samoobrona -533 /3,61%/
Polska Partia Pracy - 219 /1,07% /
Powiatowe partyjniactwo

Dlaczego więc nie zwyciężyła idea integracji, działań ponad podziałami, wspierania najlepszego ze swoich. Stało się m. in. tak ponieważ lokalni liderzy wyżej postawili lojalność wobec swych partyjnych zwierzchników w województwie niż interes powiatu. W akcji wyborczej partyjniactwo znowu wzięło górę nad wykreowaniem jednego akceptowanego przez wszystkie ugrupowania kandydata i udzielenie mu w wyborach maksymalnego wsparcia. W efekcie dla znacznej części wyborców sympatie polityczne, głosowanie na osobę ze swojej partii było ważniejsze niż więź środowiskowa, patriotyzm lokalny i myślenie w kategoriach, że powiat powinien mieć własnego posła. **Po prostu dramatem powiatu lubaczowskiego jest to, że za dużo tu aktywistów partyjnych kopiących polityczne rowy, a za mało liderów działających na rzecz integracji ludzi do wspólnych celów.** Stąd działania pod dyktando polityków z województwa, lokajska wręcz na kolanach postawa wobec nich. Na tak stawiane zarzuty lokalni liderzy partii politycznych dają enigmatyczne odpowiedzi. Z jednej strony przyznają, że takie są dyrektywy z góry aby wystawiać bez względu na szanse własnego kandydata. A z drugiej nie kryją własnych ambicji i aspiracji. W tym względzie na pełną szczerość stać tylko było startującego do parlamentu Jerzego Zająca, który z rozbrajającą szczerością powiedział reporterowi „Nowin", że znalazł się na liście kandydujących tylko dlatego aby podnieść szanse aktualnemu posłowi lewicy.

Brak w parlamencie Mirosława Karapyty to porażka nas wszystkich. Ponad 8000 głosów oddanych na niego i aż 6000 w powiecie lubaczowskim jednoznacznie zaświadcza, że olbrzymia część wyborców w nim widzi polityka zdolnego skutecznie zabiegać o interesy naszego regionu i powiatu. Niestety w przeciwieństwie do społeczeństwa zawiedli lokalni partyjni aktywiści, dla których racje, interesy ugrupowania, które reprezentują okazały się ważniejsze niż postawienie na osobę, która ma największe wyborcze szanse.

Marian Ważny

cd. ze str. 1

Z Watykanu przez Łukawiec do Lwowa

Kościoła rzymskokatolickiego sprawował po polsku Mszę dziękczynną za dar swej konsekracji. Eucharystię przy ołtarzu katedry św. Piotra koncelebrowali wraz z nim w bazylice watykańskiej kardynałowie Marian Jaworski i Franciszek Macharski, kilkunastu arcybiskupów i biskupów oraz ok. 150 kapłanów. Po liturgii wszyscy koncelebransi oraz licznie obecni wierni przeszli do Grot Watykańskich na chwilę modlitwy w milczeniu przy grobie Jana Pawła II. Dziękczynna Msza za dar konsekracji była zarazem pożegnalną Eucharystią abp. Mokrzyckiego z Wiecznym Miastem.

Prymicje ks. abp Mieczysława Mokrzyckiego

odbyły się w niedzielę, 7 października. Dzień wcześniej, przy słonecznej pogodzie, abp Mieczysław Mokrzycki poświęcił obraz i kaplicę przy pięciu sosnach. Odprawił Mszę św. Proboszcz parafii ks. Janusz Sokołowski przypomniał, że kaplica murowana została wzniesiona z inicjatywy Romualda Małeckiego i Stanisława Barana, przy wsparciu mieszkańców Majdanu Lipowieckiego z sołtysem Ryszardem Pietruchą na czele. Funkcjonariusze Placówki Straży Granicznej w Lubaczowie ufundowali do niej obraz, namalowany przez studentkę Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie Alinę Kuchtę. Przedstawia on Matkę Boża i żołnierza z Wojsk Ochrony Pogranicza, któremu w czasie inspekcji tego terenu w 1946 r. objawiła się Najświętsza Panienka.

-Ks. abp Mieczysław Mokrzycki mocno związany jest z tym miejscem kultu i tymi ludźmi. Wspierał finansowo budowę tej kaplicy. Jesteśmy Mu wdzięczni, że poświęcił to miejsce modlitwy i kultu Matki Bożej – powiedział ks. Janusz Sokołowski.

Na tę modlitewną uroczystość przybyła bardzo dużo ludzi, m. in. ks. prałat Tomasz Lorenc z Zakopanego.

-Poświęcono nie mało sił, czasu i środków materialnych, aby mogła stanąć w miejscu, gdzie - jak przekazuje tradycja - miała się objawi Matka Boża przy 5. sosnach. Ci, którzy starali się, by ta kaplica stanęła w tym miejscu, mogą czuć się dumni i wdzięczni Panu Bogu, że natchnął ich taką myślą. Wznieśli ją na chwałę Bożą. By mieli, gdzie przychodzić do Matki Bożej. Przedstawiać Jej swoje prośby, podziękowania, by była ich Orędowniczką i Wspomożycielką u Jej Syna. – powiedział w homilii abp Mieczysław Mokrzycki.

Po Mszy św. wielu wiernych i przyjaciół miało okazję zrobić sobie z Nim pamiątkowe zdjęcie.

W niedzielę, 7 października br. do Łukawca na prymicję abp – koadiutora Archidiecezji Lwowskiej Mieczysława Mokrzyckiego przybyło tylu wiernych, że okazały, duży kościół parafialny ich nie pomieścił. Stali na placu kościelnym. Otoczony najbliższymi, sąsiadami, żywym Różańcem abp M. Mokrzycki przebył pieszo drogę z domu rodzinnego do odnowionego starego kościółka. W nim modlił się, dziękując Panu Bogu za Sakrament Chrztu Św. (ucałował chrzcielnicę), za I Komunię św. i powołanie do kapłaństwa. Następnie procesyjnie został wprowadzony do nowego murowanego kościoła.

Powitał Go ordynariusz diecezji zamojsko-lubaczowskiej bp Wacław Depo, zapraszając wszystkich do modlitwy. Powitały Go dzieci i młodzież swoimi wierszami oraz dorośli.

Ks. abp Mieczysław Mokrzycki odprawił prymicyjną Mszę św. Homilię wygłosił ks. kardynał Marian Jaworski, Metropolita Lwowski. Proponował spojrzeć na to wydarzenie w duchu wiary. –Pan Jezus powołał

cd. na str. 4

cd. ze str. 3

Z Watykanu przez Łukawiec do Lwowa

do posługi następców apostołów waszego członka parafii, powołał ks. Mieczysława, ażeby budował Kościół lwowski, a tym samym przyczyniał się do budowy całego Kościoła. Przyjdzie służyć ze swoim szczególnym doświadczeniem, jakie wynosi od Ojca Świętego śp. Sługi Bożego Jana Pawła II i obecnego Benedykta XVI.(...) Cieszymy się, że jest to nasz ksiądz z Łukawca, że na Nim spoczęła łaska wybrania Jezusa Chrystusa na następców apostołów. – mówił Kardynał.

Poświęcił wiele uwagi Archidiecezji Lwowskiej, do której abp M. Mokrzycki przychodzi. –Archidiecezja nasza otrzymała godnego następcę. Chcę Mu przekazać dziedzictwo Archidiecezji Lwowskiej. Jest to wielkie dziedzictwo. Zostało ono bardzo doświadczone w minionym okresie. Ten Bóg, który doświadcza nas, ten Bóg także czyni swoje cuda, które musimy dostrzegać w świetle wiary. Ta Archidiecezja, która była pozbawiona pasterzy i księży, ta Archidiecezja, która zdawało się, że będzie pogrzebana, cudownie w 1991 r. została wskrzeszona przez Sługę Bożego Jana Pawła II. Ta Archidiecezja otrzymała wielki dar. Najpierw Ojciec Święty odwiedził Lubaczów, a potem Lwów Tam dokonał beatyfikacji ks. abp Józefa Bilczewskiego, Metropolity Lwowskiego i ks. Zygmunta Gorazdowskiego, założyciela sióstr Józefitek. A potem po podpisaniu dekretu kanonizacji naszych dwóch błogosławionych, po Jego śmierci, papież Benedykt XVI w październiku 2005 r ich kanonizował. Jakie to były piękne dary dla Archidiecezji! Teraz radość nasza jest taka, że to wszystko chcemy przekazać w ręce ks. abp Mieczysława, aby ten dar od Pana Boga, to dziedzictwo dalej się rozwijało i przynosiło chwałę Bogu, a ludziom pożytek. – mówił. Na zakończenie homilii zwrócił się do abp M. Mokrzyckiego i bp Mariana Buczka; „Życzę Wam z całego serca, ażeby to wszystko, co Pan Jezus, Opatrzność Boża zamierzyła przez powołanie Was do tej posługi, byście mogli spełnić jak najpiękniej".

Na zakończenie Mszy św. przemówił abp Mieczysław Mokrzycki, składając podziękowania wobec osób, które Pan Jezus postawił na Jego drodze do kapłaństwa i biskupstwa. Podziękował rodzicom za „dar życia i wiary".: „Błogosławię Cię Panie i składam dziękczynienie za to, ze dałeś mi łaskę być w latach mojej posługi kapłańskiej w bezpośredniej służbie Ojcu Świętemu i Stolicy Apostolskiej. To doświadczenie dla mnie owocne pozwoliło mi być uprzywilejowanym świadkiem tego, jak wielkich rzeczy dokonuje Twoja łaska twoich wybranych. Mam tu na myśli zwłaszcza to, że przez prawie 10 lat mogłem z bliska patrzeć na życie, posługę i świadectwo cierpienia Ojca Świętego Jana Pawła II, wreszcie byłem świadkiem Jego zaśnięcia w Panu. Błogosławię Cię Boże i składam Ci dziękczynienie za to, że mogłem również służyć obecnemu następcy księcia apostołów Ojcu Świętemu Benedyktowi XVI, doświadczyć Jego dobroci i czerpać również z Jego mądrości. Codzienna posługa Piotrowa obu papieży, ich nauczanie były dla mnie najwyższą szkoła miłości oraz służenia Chrystusowi i Kościołowi. Chcę wyrazić względem nich moją wdzięczność i cześć oraz ponowić obietnicę posłuszeństwa i wierności" – powiedział.

Podziękował kard. Marianowi Jaworskiemu, za koronację obrazu Matki Bożej związanej z parafią w Łukawcu przez Ojca Świętego w Lubaczowie w 1991 r., za święcenia kapłańskie jakie otrzymał z Jego rąk i że mianował go swoim sekretarzem a następnie skierował na studia doktoranckie do Rzymu i był jego współkonsekratorem na biskupa oraz przyjmuje go z otwartym sercem we Lwowie. Za obecność, otwartość i gotowość przyjścia z pomocą podziękował: ordynariuszowi diecezji zamojsko – lubaczowskiej Wacławowi Depo i bp pomocniczemu Mariuszowi Leszczyńskiego, bp koadiutorowi diecezji charkowsko-zaporozkiej Marianowi Buczkowi, bp pomocniczemu diecezji kamieniecko-podolskiej Janowi Niemcowi.Za przygotowanie prymicji podziękowanie złożył proboszczowi parafii w Łukawcu ks. Januszowi Sokołowskiemu i wikariuszowi Janowi Łaszyńskiemu. Były słowa podzięki dla kapłanów, nauczycieli, rodziny, sąsiadów, władz samorządowych, organizacji społecznych. „Polecam się waszej modlitwie. Jednym z najdroższych widoków, jakie noszę w swym sercu jest rozmodlony Łukawiec. Pragnę sobie i wam kochani moi życzyć, aby pozostał takim zawsze".- powiedział.

Przyjemnym momentem było wręczenia przez ks. abp M. Mokrzyckiego kielicha mszalnego wraz z pateną dla proboszcza w Łukawcu ks. J. Sokołowskiego, w którym odprawił Mszę św. papież Benedykt XVI. Ofiarował go dla parafii w Łukawcu, jako symbol łączności Arcybiskupa, jego parafii w Łukawcu z Ojcem Świętym.

Po prymicjach, w środę, 10 października br. abp M. Mokrzycki wyjechał do Lwowa.

Adam Łazar

PIĘKNO W KAMIENIU Z BRUSNA

Teraz w sosnowym lesie
Krzyż przytulony do ziemi
Na pochylonym pajęcze
Sidła wiatry rozwiewają,
A może zwalonym przez zło
Które hulało przez lata
Pogardy, męki wojennej
Wypędzanej z ziemi swojej
Wioskę spacyfikowano
Niszczy cerkiew zawierucha
Jaszczurka grzeje na słońcu
Na wapiennym kamieniu
Swoje śliskości, przebiegłość.
A Ukrzyżowany, Marie,
Błagają Boga, by skrócił
Mękę cierpienia, pychę zła.
Skruszonym grzesznikom grzechy
Odpuścił, darował winy
Czterysta krzyży na grobach
Czterysta chrystusów w lesie,
W cmentarnym szumie modlitwy,
Samotności ostatecznej,
Na muśnięcie skrzydła ptaka
Nadzieję, w noc, dzień woła.
Nieczuły wiatr gwiżdże, świszczy,
W przestrzeni chmur goni i leci.
Krzyży Marie rozmodlone,
Straciły pamięć modlitwy,
Zbolałe stoją i milczą.
Usiadł motyl na krzyżowym
Wapieniu i kolory śle
Więcej od tęczy po burzy,
Cudności lata, jesieni,
A czas się zatrzymał, stoi.
Na rzeźbie z kamienia teraz
Umęczony Chrystus cierpi.
Zostało w kamieniu piękno
Ludowych artystów Brusna.
„Tchnij w kamień on ożyje"
Po słowiańsku brus oznacza
Kamień: „ daj ut ia pobrusa
A ti poźiwaj", mnich pisze
W księdze henrykowskiej
Z trzynastego stulecia
Zaleca, artystów sławi
Nazywanych górnikami
Przez ludność tej okolicy
Twórcami przydrożnych krzyży
Nagrobnych na trzy wyznania
Które sławią Brusno w Polsce.
Głowy prezydentów kute
W skałach kolorado rzeźbił
W Ameryce, Dakocie
Hryhory Kuśniewicz twórca
Kamieniarz, artysta Brusna
Krzyże bruśnieńskich kamieniarzy
Białe jak żagle na morzu
Bieleją w słońcu po deszczu.
Na kikutach i cmentarzach
Trzem wyznaniom krzyże sławią
Wioskowych artystów z Brusna
Którzy tam przez pokolenia
W pejzaż ziemi tej przepiękne
Rzeźb arcydzieła wystawiali.
A piękno i pamięć woła.
Piękno zawsze zmartwychstanie.

Adam Wolańczyk
lipiec 2007 – Dolny Śląsk

Con Teyor uruchomił zakład produkcyjny w Lubaczowie

27 września br. uroczyście otwarto i poświęcono zakład produkcyjny firmy con Teyor w Lubaczowie. W uroczystości tej wzięły udział władze właściciela fabryki, władze samorządowe powiatu, miasta i gminy, proboszczowie obu lubaczowskich parafii, dyrektorzy instytucji i zakładów pracy, którzy pomagali w uruchomieniu zakładu oraz jego pracownicy. Wszyscy zostali przywitani herbacianymi różami.

W Lubaczowskiem brak miejsc pracy. Bezrobocie duże. Długo oczekiwano na inwestora. W lutym ubiegłego roku przyjechał do Lubaczowa właściciel belgijskiej firmy con Teyor Petryck Hugenholtz, rozpoznał możliwości działania i zdecydował, że tutaj zainwestuje.

-Rozważano inne atrakcyjne lokalizacje m. in. na Słowacji. Wybór padł na Lubaczów, ze względu na dostępność siły roboczej, szczególnie w zawodzie szwaczki oraz korzystne położenie przy granicy wschodniej. To wpisuje się w strategię naszej grupy, zakładającej rozwój eksportu na teren Europy Wschodniej. Istotnym elementem była również przychylność i profesjonalność władz miejskich i powiatowych, które zaoferowały nam wszechstronną pomoc merytoryczna, z obietnic się wywiązały i za to im serdecznie dziękuję. – powiedziała podczas otwarcia fabryki dyrektor, prokurent firmy con Teyor Poland Spółka z o. o. - Barbara Szela-Karpel.

Na zdjęciu od lewej: Józef Michalik, Teyor Patrick Hugenholtz, Barbara Szela-Karpel, Burmistrz Jerzy Zając, ks. Andrzej Stopyra

Koncern con Teyor powstał w 1995 r. Ma swoją siedzibę w Belgii, w rejonie Gandawy. Dwa lata później uruchomił w Polsce zakład produkcyjny w Czechowicach – Dziedzicach w woj. śląskim. Zatrudnia on 145 osób na powierzchni 4 000 metrów kwadratowych. Con Teyor ma swoje zakłady w USA i Meksyku oraz lokuje się obecnie w Indiach. Ma biura handlowe w USA, Meksyku, Wielkiej Brytanii, Francji, Niemczech, Szwecji, Słowacji, Hiszpanii, Włoszech, Belgii i Polsce. W sierpniu br. utworzył biuro w Turcji. Firma produkuje tekstylne opakowania z włókien syntetycznych dla przemysłu motoryzacyjnego i sprzętu AGD.Współpracuje z takimi koncernami samochodowymi, jak; Opel, PSA, VW, Renault, BMW, Porsche, Fiat, Lear, Faurecia, Johson Controls i innymi. Opakowania te nie niszczą naturalnego środowiska, są wygodne w transporcie i magazynowaniu (zajmują mało miejsca), oszczędne (wielokrotnego użytku) i praktyczne (chronią komponenty wyrobu przed zabrudzeniem). Na trzech targach w Poznaniu dwukrotnie opakowania te zdobyły tytuł laureata. Nic w tym dziwnego, że są poszukiwane przez producentów. Dlatego firma con Teyor uruchomiła drugi zakład produkcyjny w Polsce i to w Lubaczowie.

-Kiedy po raz pierwszy odwiedziłem z córką Lubaczów w lutym 2006 r. byłem pod wrażeniem entuzjazmu i dynamizmu burmistrza Jerzego Zająca i jego zespołu. Dużo podróżuję i rozmawiam z ludźmi, a więc mam możliwość porównania. Profesjonalność odpowiedzi na nasze pytania oraz dalsze postępowanie było bardzo dobre i przyczyniło się do mojej decyzji, że wybieramy Lubaczów. Tak więc niemożliwe stało się możliwe. Dzięki wam udało się tak szybko uruchomić zakład. To jednak początek pracy. Prawdziwy trud przed nami. Naszym zadaniem jest dostarczanie produktu dobrej jakości i na czas naszym odbiorcom. Rynek jest zmienny. Ważne, by nasi pracownicy byli elastyczni co do godzin pracy, dostosowania się do nowych warunków i wymagań, gdyż to stanowi klucz do naszego sukcesu. To co dobre dla firmy con Teyor jest również dobre dla ludzi w Lubaczowie. W przyszłości zechcemy kupić ziemię i zbudować nową fabrykę. By tak się stało należy rozszerzyć Ekonomiczną Strefę Euro – Parku w Mielcu na Lubaczów. Taka musi być decyzja Rządu RP. Od tego zależą dalsze inwestycje. -powiedział współwłaściciel grupy con Teyor Patrick Hugenholtz.

Starosta lubaczowski Józef Michalik poinformował wszystkich, że uzgodnienia co do rozszerzenia Strefy Ekonomicznej Euro-Parku w Mielcu na Lubaczów zostały zrobione i decyzja czeka na podpis premiera Rządu. Zdeklarował pomoc w pozyskaniu odbiorców lubaczowskiego produktu na rynki na Ukrainie. -Lubaczów ma partnerskie stosunki ze starostami w Jaworowie i Żółkwi oraz władzami Lwowa i oni pomogą w pozyskaniu wiarogodnych i pewnych partnerów do współpracy z firmą con Teyor. Uruchomienie przejścia granicznego w Budomierzu skróci drogę na Ukrainę. – mówił. -Cieszę się, że są nowe miejsca pracy. Dziękuję za wybór Lubaczowa do inwestowania. Nam zależy na dobru jakim jest praca dla ludzi, by Lubaczów się rozwijał i firma uzyskiwała jak najlepsze zyski. Dziękuję wszystkim, którzy nam pomogli w uruchomieniu tego zakładu. Życzę sukcesów w Lubaczowie – powiedział z kolei burmistrz Jerzy Zając. Pomoc deklarował i życzenia złożył także poseł na Sejm RP Wojciech Pomajda.

Warto przypomnieć, że w Czechowicach – Dziedzicach 15 maja br. przebywała delegacja władz powiatu lubaczowskiego, reprezentowana przez starostę lubaczowskiego Józefa Michalika, wicestarostę Krzysztofa Szpyta, dyrektora Powiatowego Urzędu Pracy Marka Hadla oraz burmistrza miasta Lubaczowa Jerzego Zająca, która zapoznała się z produkcją tej firmy oraz podpisała umowę na najem nieczynnego budynku magazynowo-produkcyjnego przyjętego przez Starostwo Powiatowe za długi od Zakładu Maszyn Budowlanych Huty Stalowa Wola. Budynek ma powierzchnię 1121 metrów kwadratowych. Umowę zawarto na 6 lat z możliwością przedłużenia do lat 10. W tym czasie belgijska firma wybuduje własną halę produkcyjną i inne niezbędne pomieszczenia przy ul. Technicznej. -O wyborze Lubaczowa zdecydował nie tylko rynek pracy, ale i zachęty co do wielkości czynszu za tę halę produkcyjną i sposób naliczenia za jej adaptację i remont, ulgi podatkowe i zaoferowana pomoc w naborze pracowników. – wyjaśnia burmistrz Lubaczowa Jerzy Zając.

Adaptacja i remont tej hali, ustawienie maszyn i urządzeń oraz inne prace przybiegały sprawnie. –Od 1 sierpnia do 11 września trwało przeszkolenia 25 osób chętnych do pracy. Z tej grupy przyjąłem 23 osoby. 17 września rozpoczęliśmy produkcję. Zatrudniamy obecnie 25 osób. Od 18 września trwa szkolenie następnej 25-osobowej grupy. Kolejne szkolenie rozpocznie się 5 listopada dla 30 osób. To jest optymalna liczba na ten rok. W przyszłości uruchomimy trzecią zmianę. W sumie, w tych ograniczonych powierzchnią warunkach będzie pracować ok. 150 osób. Na razie wszyscy się uczymy, gdyż nie jest to prosta praca. Dużej pomocy udziela nam dyrektor con Teyor Poland Barbara Szela –Karpel i szef produkcji zakładu produkcyjnego w Czechowicach – Dziedzicach Bogumiła Górny i jej pracownicy, za co jesteśmy im niezmiernie wdzięczni. – dodaje szef produkcji w zakładzie produkcyjnym Lubaczów - Zbigniew Rogowski. Nowy zakład produkcyjny poświęcił dziekan lubaczowski ks. kan. Andrzej Stopyra. _-Powiedziane zostały tu piękne słowa. Ja również dziękuję właścicielowi firmy i pani dyrektor z Bielska Białej, że łaskawie spojrzeli na Lubaczów i ulokowali tu swoje nadzieje. Nasza tu obecność z ks. kan. Zbigniewem Kociołkiem ma służyć wsparciem tego dzieła naszą modlitwą i Bożym błogosławieństwem. Modlimy się, by praca przebiegała szczęśliwie i bezpiecznie oraz przynosiła pracownikom satysfakcję. Módlmy się wspólnie o potrzebne łaski dla tego zakładu, by Pan Bóg łaskawie spoglądał na was, którzy tutaj pracują i będą pracować. – powiedział. Ks. Andrzej Stopyra odmówił stosowne modlitwy i poświęcił pomieszczenia. Właściciel firmy w asyście władz samorządowych i kapłanów uroczyście przeciął wstęgę otwarcia lubaczowskiego zakładu produkcyjnego. Z tej okazji była lampka włoskiego wina oraz poczęstunek przy stole szwedzkim.

Adam Łazar

BYŁ KIEDYŚ MŁYN WSPOMNIENIA Z DALEKA

MARIA KOMOSIŃSKA - WEISHAUPT NIEMCY

Ilekroć odwiedzam kraj, rodzinny dom w Cieszanowie, gdzie spędziłam dzieciństwo, zawsze wracam wspomnieniami do chwil, gdy jako dorastająca dziewczynka z wielkim przyjęciem słuchałam opowieści mego dziadka Wawrzyńca o jego młynie. Chociaż po młynie wówczas pozostały tylko żałosne obumierające szczątki , jego opowiadania rozpalały moją wyobraźnię. Dlatego też nawet po latach chętnie do nich sięgam i postanowiłam spisać wszystko to co zachowało się w mojej pamięci i mogło być poszerzone o skrupulatnie przechowywane przez mego tatę dokumenty.

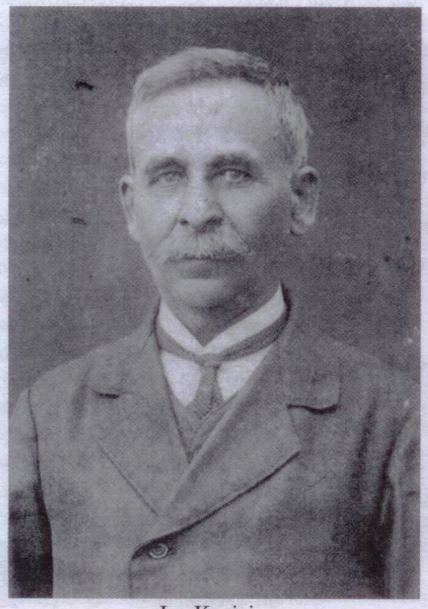

Jan Koziej

Murowany młyn zbudowany został na szczerym polu w 1913 roku i był pierwszym obiektem, na końcu dawnej ulicy Legionów, który witał podróżnych wjeżdżających gościńcem do Cieszanowa od strony północnej. Jego lokalizacja nie była przypadkowa. Pamiętajmy Cieszanów wówczas był miastem powiatowym położonym przy ważnym wówczas tomaszowsko – jarosławskim trakcie. Właściciel młyna urodzony w 1859 Jan Koziej z Gorajca, był światłym obywatelem i odwagą myślenia wyprzedzał swoje czasy. Wybudowany przez niego młyn, a zaprojektowany przez inżyniera Aleksandra Zabokrzyckiego na tamte czasy był cudem techniki. Zachował się jego plan sporządzony na specjalnym płóciennym papierze jak też wpisy posiadaczy gruntów i umowa kupna – sprzedaży. Solidnie zbudowany i urządzony młyn motorowy o dwóch kamieniach poruszany był silnikiem napędzanym gazem. Mąka i kasza z młyna były doskonałej jakości. Chociaż młyny wodne były w pobliskim Żukowie, Starym Lublińcu, Cieszanowie, to nowo zbudowany szybko zdobył sobie uznanie mieszkańców nie tylko miasta ale i okolicznych wsi.

Wkrótce jednak na młyn nadeszły ciężkie czasy. W 1914 roku wojsko rosyjskie zajmując Cieszanów go zdewastowało. Niestety zniszczonego młyna po zakończeniu wojny, ze względu na wysokie koszta, Jan Koziej nie był w stanie sam odbudować i dlatego też wchodzi w spółkę z Żydem Jakubem Krausshoerem. Młynowi przywrócono dawny odświętny wygląd. Zadbano aby był nadal wizytówka Cieszanowa. Wkrótce jednak nowy nabywca swoją część sprzedał Żydowi o nazwisku Samuel Huenberg.

W 1919 roku Franciszka - córka Jana Kozieja w wieku 24 lat wychodzi za mąż za Wawrzyńca Komosińskiego z Cieszanowa, który podejmuje pracę w młynie. Ojciec zapisuje jej jedną czwartą młyna. W rok później rodzi się im syn Czesław. W 1936 roku Jan Koziej umiera. Jego obowiązki w młynie całkowicie przyjmuje mój dziadek Wawrzyniec. Z zawodu był murarzem i w stopniu kaprala służył w 29 kompanii wojsk austriackich w Drohobyczu. Tak jak przed wojną, tak również w okresie dwudziestolecia międzywojennego młyn doskonale prosperuje. Aby zemleć w nim zboże należało zapisywać się na kilka dni wcześniej. Decydowała o tym doskonała jakość mąki, kulturalna obsługa, uczciwość i stosunkowo niskie ceny za mielenie. Duża w tym zasługa była dziadka. Z niezwykłą sumiennością zajmował się młynem. Był ambitny i zależało mu bardzo aby ludzie z usług młyna byli zadowoleni.

Wraz z wybuchem II wojny światowej młyn przestał pracować. Społeczność miasta domaga się jednak jego uruchomienia i w 1942 władze okupacyjne godzą się na wznowienie jego działalności. Mianują jednak swojego dozorcę, którym zostaje Aleksander Kołodziej z Cieszanowa. Okupant limitował przemiał zboża dla ludności. Mój dziadek narażając się ten zakaz po cichu łamał. To tutaj w ponure noce okupacji toczone były gorące dysputy patriotyczne. Wiadomo trafiali tu gospodarze z Cieszanowa i okolicznych wsi. Proces mielenia był bowiem długi. Czas urozmaicano dzieleniem się nowinami a nawet śpiewem i grą na organkach.

Franciszka i Wawrzyniec Komosiński

Niestety wiosną 1944 roku cała społeczność Cieszanowa, aby ratować życie przed UPA opuszcza miasto. Czyni to również rodzina Wawrzyńca Komosińskiego. Wówczas to sąsiad Ukrainiec Julian Karmański wymontowując części, dewastuje silnik a drewniany dom i zabudowania gospodar-

Ślady młyna po II wojnie światowej

cze zostały spalone. Gdy latem 1944 roku rodzina wróciła zastała po młynie zgliszcza. Dla Wawrzyńca był to prawdziwy dramat. Długo nosił się z zamiarem jego odbudowy. Ale niestety w tych nader trudnych powojennych czasach, brak środków finansowych nie pozwolił mu na realizacje jego zamierzeń. Zresztą i bariery urzędowe były nie do pokonania. Chociaż po młynie pozostały tylko resztki w wydanym w 1948 przez Okręgowy Urząd Likwidacyjny dokumencie czytamy: *Majątek po Jakubie Huenenbergu w Cieszanowie oddaje się pod tymczasowy dozór Wawrzyńca Komosińskiego. Przyjmujący zobowiązuje się do zabezpieczenia mienia: budynku młyńskiego wraz z urządzeniami. Bez zgody OUL w Rzeszowie mienia spisanego nie wolno przenosić, niszczyć i przekazywać innym osobom.*

Ze stratą młyna aż do swojej śmierci, która nastąpiła w 1973 roku dziadek Wawrzyniec nie mógł się pogodzić. Wciąż tęsknił za nim. Niemal codziennie pielgrzymował w to puste miejsce, gdzie stał młyn, pogrążał się w długie chwile zadumy i wracał zasmucony. Często też głosem rwącym się ze wzruszenia opowiadał mi o młynie zadowolony, że mógł się uzewnętrznić ze swoimi tęsknotami. Jego relacje były dla mnie czymś niezwykle fascynującym. Misję tę kontynuował mój tata Czesław, którego czasy chłopięce przypadły na lata gdy młyn był w doskonałej kondycji.

Pamiętam jeszcze dobrze ten młyn a raczej to co z niego zostało. Z jakąś dziwną nostalgią często wędrowałam w to opustoszałe miejsce za miastem. Od południa widok miasteczka, a a od strony północnej rozległa panorama pól przecięta wstęgą gościńca z wiecznie zieloną linią lasów na horyzoncie. I jakże żałosne pozostałości młyna. W otoczeniu zdziczałych jabłoni i wiśni, resztki murów, schodów, dobudowanego biura, zbutwiałe belki z otworami wewnątrz z których chyba niegdyś sypała się mąka. A wśród zarosłego zielskiem podwórza studnia, obok niej duże pokryte rdzą metalowe koło. Nie raz próbowałam sobie wyobrazić jak tu było niegdyś: szum kamieni, nawoływania młynarzy, turkot zajeżdżających i odjeżdżających latem wozów a zimą sań i melodyjny warkot silnika niosący się na całe miasteczko.

- Robiło się jakoś smutno na duszy gdy w młynie zalegała cisza – wspominał często dziadek.

Młyn zadomowił się w mojej wyobraźni i zawsze budzi we mnie miłe skojarzenia. Wiadomo nie ma dnia abyśmy nie sięgali po chleb. Tematykę młyna odnajdujemy w piosenkach, legendach a nawet przysłowiach. Pisząc ten szkic o młynie składam symboliczny hołd dziadkowi za szlachetną jakże pożyteczną pracę oraz pradziadkowi, który ten młyn wybudował. Uważam, że dzieje młyna warte były przypomnienia. Gdybym tego nie uczyniła bezpowrotnie uległ by zapomnieniu tak istotny fragment historii naszego miasteczka i pamięć o ludziach, którzy ten młyn w niemałym trudzie prowadzili.

MARIA KOMOSIŃSKA- WEISHAUPT

ANIMATOR KULTURY Z LIPSKA

Narolszczyzna od wielu pokoleń znana jest z licznego grona pasjonatów pracy kulturalnej: muzyków, śpiewaków, plastyków organizatorów przebogatych imprez, jak słynne już Jarmarki Galicyjskie czy koncertów muzyki kameralnej.

Jednym z nich jest Józef Jan Waszek z Lipska. Ten były pedagog, pracownik kulturalno – oświatowy i urzędnik ma za sobą niezwykle bogaty życiorys. Już w dzieciństwie uwidaczniały się u niego zainteresowania teatralne. Lubił deklamować, odgrywać jakieś role. Idzie więc do Liceum

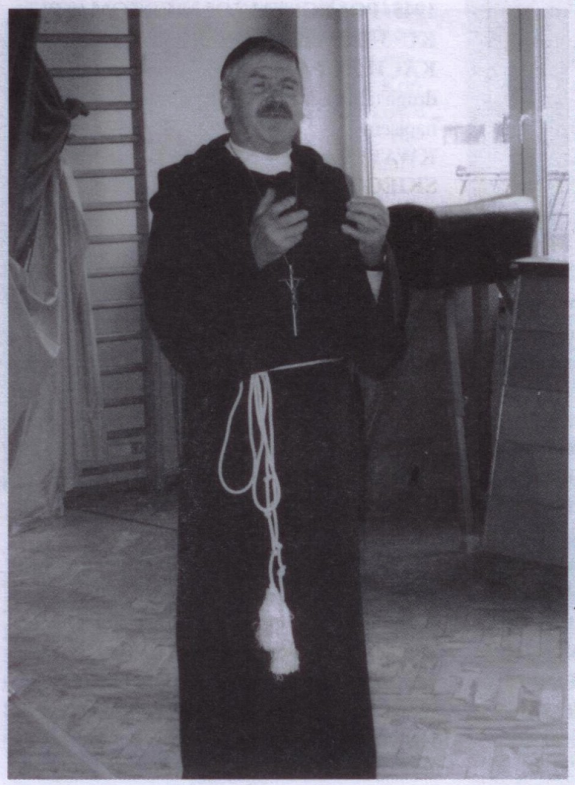

Kulturalno – Oświatowego w Jarosławiu. Tutaj ma świetnych nauczycieli w tym i aktorów oraz reżyserów z teatrów z Krakowa i Rzeszowa. Z teatrem szkolnym objeżdża okoliczne miejscowości. Po zdaniu matury jako instruktor pracuje w wydziale kultury PPRN w Lubaczowie./ Odpowiednik dzisiejszego Starostwa/. Równocześnie angażuje się w pracę zespołu teatralnego. Jako aktor występuje w sztuce „Znajda" R. Niewiarowskiego. Pragnie zostać aktorem i startuje do Wyższej Szkoły Teatralnej. Po pierwszym udanym etapie egzaminów rezygnuje i wyjeżdża do Szczecina gdzie w Wyższej Szkole Pedagogicznej kończy polonistykę. Pracę magisterską pisze z teorii dramatu. Pracuje jako nauczyciel później jest urzędnikiem. Ze swoich paski artystycznych jednak nie rezygnuje. Występuje w nauczycielskich zespołach amatorskich. Studiuje śpiew solowy. Otrzymuje nawet propozycje podjęcia pracy w Teatrze Muzycznym.

W 1991 roku po przejściu na emeryturę wraca do rodzinnej wsi Lipska. Tu wraz z matką zajął się małym gospodarstwem. Z miejsca jednak włącza się w wir życia społecznego. Należy do inicjatorów zakładania gospodarstw agroturystycznych. Przez dwa lata był nawet prezesem Lubaczowskiego Stowarzyszenia Gospodarstw Agroturystycznych „Roztocze".

Największą jednak jego pasją pozostał teatr. Swą przygodę z kulturą w rodzinnych stronach zaczyna od stworzenia teatru jednego aktora. Przygotowuje takie programy jak „Monodram księdza Kwestarza" Spotkanie z K.I.Gałczyńskim", „Wielki monologi Szekspirowskie i romantyczne", „Bal w operze" J. Tuwima. „Niewola seksualna zwie się to". Programy przygotowywał też na podstawie tekstów Brechta, Tuwima, Leśmiana, kabaretu „Dudka" i „Starszych Panów". Specjalną jego ofertą są bajki poetów polskich. Z programami występował w Bibliotece w Narolu, SP w Narolu, Łówczy, Płazowie, Rudzie Różanieckiej, Werchracie i Horyńcu, w ZSZ w Lubaczowie oraz w ośrodkach sanatoryjnych. Występował również w Rawie Ruskiej gdzie dał dwa koncerty w gimnazjum dla dzieci uczących się języka polskiego.

Jan Waszek stawia na młodzież. Aktorowi bardzo zależy aby bakcyla teatru wszczepiać w młode pokolenie. W tym celu chce prowadzić warsztaty teatralne dla młodzieży na których uczy trudnej sztuki aktorstwa. Ten animator kultury swej przygody z teatrem nie traktuje merkantylnie. Wędrówki z występami po powiecie nie czyni dla pieniędzy. Ot zainteresowany jest tylko aby pokryte były koszty podróży, aby znaleźć pieniądze na zakup odpowiednich strojów. Występuje bo to jest jego wielka pasja i misja.

Niezależnie od teatru pasjonat z Lipska prowadzi gabinet akupresury. Do roli tej się przygotował kończąc szereg kursów i studiując rozległą literaturę. Jego metody są innowacyjne, bezbolesne i skuteczne. W trakcie masarzu włączana jest odpowiednia nastrojowa muzyka. Chodzi o to aby procesowi leczenia towarzyszyło również głębokie przeżycie duchowe. Nic dziwnego, że dom Jana Waszka pełni funkcje swoistej instytucji niosącej pomoc ludziom. To tutaj często wieczorami odbywają się koncerty śpiewacze. Uczestniczy w nich wraz z żoną jak też z siostrą i innymi znajomymi pasjonatami śpiewu. Obok piosenek biesiadnych, patriotycznych są pieśni rosyjskie i dumki ukraińskie. Z racji bliskości domu do zalewu ich śpiew jest doskonale słyszalny. Licznie zgromadzeni tu rybacy, wieczorem nie zwijają wędek, ale uparcie czekają na rozpoczęcie śpiewaczego koncertu.

Animator kultury z Lipska poprzez teatr jednego aktora, prowadzi niezwykle cenną działalność. W epoce dominacji telewizji, ludzie skazani są na bierny odbiór, który, szczególnie u młodego pokolenia ogranicza własną aktywność. Tymczasem młodość to dynamizm, to chęć do wyróżnień, imponowania otoczeniu. A taką szansę do własnej artystycznej wypowiedzi daje teatr jednego autora. Ponadto bezpośredni kontakt z aktorem zwiększa skalę duchowego przeżycia. Uczy też, tak cennej śmiałości do publicznych wypowiedzi i występów.

Marian Ważny

Cmentarz na Żelichówce

Żelichówka- nazwa terenu przed **Młodowem**, na prawo od szosy **Lubaczów - Baszni**a, , na którym znajduje się stary cmentarz- „**Cmentarz na Żelichówce**". Zaryzykuj spacerem, pójdź, zobacz, doprowadzi Cię tam z ul. Kościuszki, ul. Orzeszkowej (dawna Piotra i Pawła).

Cmentarz jest ogrodzony siatką, posiada wejście od strony południowej. Z różnym nasileniem przez dziesiątki lat był pielęgnowany i zapuszczany naprzemian, zarastał dzikimi odrostami akacji, bzu, róży, trawą i pokrzywami nawet po pas. Od kilku lat widać rękę gospodarza, w tym przypadku jeszcze byłego burmistrza J. W. Zubrzyckiego (ogrodzenie, poprawione alejki, usunięte samosiejki). Cmentarz dzieli się na część cywilną i wojskową.

- - -

Część cywilna to tzw. dawny cmentarz choleryczny z grobami z lat 1914 – 1918. Wg stanu na dzień dzisiejszy zawiera ok. 22 widocznych i zidentyfikowanymi przeze mnie mogił z krzyżem, tabliczką lub płytą z opisem. Na całej tej części są jednak mniej lub bardziej wyraźne, dosłownie jeden koło drugiego, zarysy kopców grobowych, naturalnie spłaszczone przez niemal wiek czasu, i zarosłe trawą. Ilość dokonanych tam wszystkich pochówków oceniam na 420-450. Na nagrobkach, postumentach i tabliczkach odczytałem następujące nazwiska:

EMILIA PIETRASIEWICZOWA Z BERNADZKICH, AGNIESZKA DUKACZ, JAN TABACZEK, JULIA MUDRECKA, KAROLINA MAŁECZKA, FRANCISZKA KRAUS Z TABACZKÓW, ANTONI MAŁECKI, ANNA ANTONIK Z D. CIELUCH, AGNIESZKA PIETRUSZKA Z D. DUDEK, KATARZYNA ŚWISTOWICZ Z D. SKRZAT, MICHAŁ MICHALSKI, JAKUB MARGRAF, JAN ARGASIŃSKI, TADEUSZ GUJDA, L. TIMIC, STEFAN TUCZKOWSKY, KRYSTYNA Z MEDERÓW KAPPEL, KŁOS, ANNA KOTWIŃSKA, BARBARA ROKOSZ, JÓRKO ŻUK, STEFAN WOJCIECHOWSKI.

- - -

W części wojskowej z lat 1939-1945, usytuowanej od zachodu, znajdują się 3 kwatery:

Na wprost wejścia znajduje się obelisk z lastrykową tablicą i rytym napisem:

KWATERA / ŻOŁNIERZY RADZIECKICH / POLEGŁYCH W LATACH / 1941-1945.

Żołnierze ci byli potem ekshumowani na inny cmentarz, poza Lubaczowem.

Alejką na prawo dojdziemy do kwatery w betonowo - lastrykowym obramowaniu, z cokołem i czarną marmurową tablicą z rytym Krzyżem Virtuti Militari i napisem:

OFICEROWIE I ŻOŁNIERZE / GEN. KUSTRONIA / POLEGLI W 1939 R. / CZEŚĆ ICH PAMIĘCI.

U szczytu jest 6 m krzyż drewniany. Był tu też pochowany gen. Józef Kustroń, d-ca 21dywizji piechoty, która podczas wrześniowych walk 1939 r. bohatersko stawiła czoła przeważającym siłom niemieckim pod Oleszycami i Dachnowem. Ciało generała rodzina ekshumowała potem do Nowego Sącza.

Po przeciwległej stronie, na lewo, znajduje się zbiorowa kwatera wojskowa, w obramowaniu betonowo – lastrykowym z 2 tablicami: pierwsza tablica-

NA POLU CHWAŁY / 1945 / WRZESIEŃ 1945 / POLEGŁYM ŻOŁNIERZOM / 9 PUŁKU 3 DYWIZJI PIECHOTY / W WALKACH Z UPA

druga tablica- z rytym Krzyżem Virtuti Militari i napisem-

KWATERA / ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO / POLEGŁYCH W LATACH 1939-1945 / CZEŚĆ ICH PAMIĘCI

- - -

W pasie pomiędzy częścią wojskową a cywilnym cmentarzem cholerycznym, w obniżeniu terenu znajduje się grób radzieckiego partyzanta, z płytą z czerwonego marmuru i napisem: **PARTIZAN / SOEDINENIA KOWPAKA / MARTYNENKO / GRIGORIJ ANDREEWICZ / 1912-1944 / SKORBIM, POMNIM, / ŻENA, SYNOWIA, WNUKI / P. POŁTAWA 1987 G.**

- - -

Pomiędzy częścią wojskową a starowojskową znajduje się pomnik ze śmigłem, gdzie pochowano trzech polskich lotników, którzy polegli w 1939 r. śmiercią lotnika w okolicy miejscowości Czaplaki. Zostali stąd potem ekshumowani. Tablica zaginęła, były na niej wyryte ich nazwiska i napis:

PIL. PCHOR. MGR INŻ. MARIUSZ PSZENNY / PIL. ST. SIERŻ. KONSTANTY KORZENIOWSKI / PIL. POR. JAN NOWICKI / LOTNICY 3 PUŁKU LOTNICZEGO / POZNAŃ 31 ESKADRY ROZPOZNAWCZEJ / POLEGLI W OBRONIE OJCZYZNY / W POWIETRZNEJ WALCE / W DNIU 12 WRZEŚNIA 1939 R. / W REJONIE WSI CZAPLAKI.

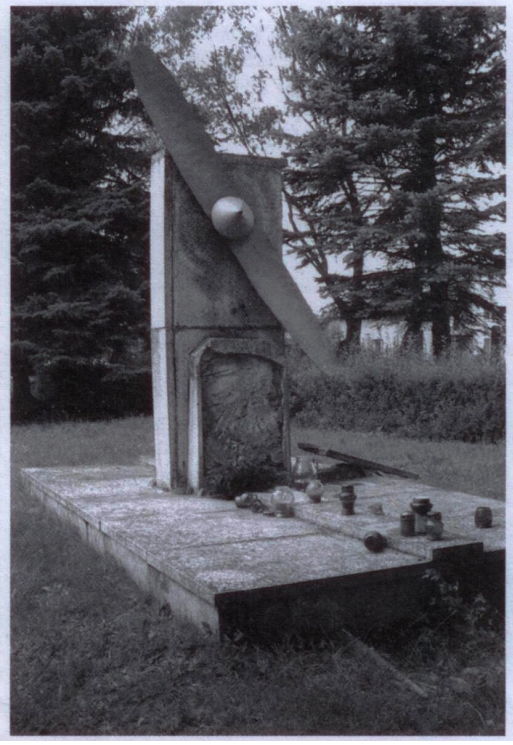

- - -

W południowo-zachodniej strony mieści się starowojskowa część cmentarza, z lat 1914-1918. Składa się z 11- tu ziemnych nasypów, usytuowanych z przerwami ok. metrowymi, o długości 20 m, wysokości 0,5 m i szerokości: nasyp nr 1-5 i 8-11 po ok. 2 m, nasyp nr 6-7 po ok. 4 m. Są to zbiorowe mogiły żołnierzy austriackich (w tym i Polaków z Galicji) zmarłych od chorób w lubaczowskim lazarecie, jak i tych, którzy zmarli od ran lub zginęli na pobliskich polach walki I wojny światowej. Nasypy są obrośnięte trawą, bez żadnych oznaczeń i tablic informujących.

Przedni, płaski fragment części starowojskowej, posiada ślady pojedynczych wzgórków i jest bez żadnych oznaczeń. Wg ustnej relacji **Feliksa Mazurka**, w czerwcu 1941 r. wojsko sowieckie zajęło linię obronną wzdłuż **Wiszni** i młodowskiego potoku. Tu zajęła miejsce leżąca tyraliera sowiecka. Niemcy zaszli od tyłu, i ogniem karabinów z ogrodu Mazurków w **Młodowie**, zabili ok. 44 Rosjan. Na rozkaz Niemców, miejscowa ludność przewiozła poległych na najbliższy wydarzeniom Cmentarz na Żelichówce, gdzie zostali w obszarze lewego naroża zakopani. W 1944 roku po powrocie z „ucieczki za San", Polacy zastali to miejsce przekopane przez banderowców, w poszukiwaniu broni.

W samym narożu były pochowane (bez oznakowania) dwie Polki, 18-20 letnie **siostry Czerwonkówne**, zamordowane latem 1944 r. (już po wybyciu Polaków „za San"), gdy powróciły do domu w **Baszni** po rzeczy. Zostały zastrzelone przez Ukraińców i zostawione w rowie niedaleko **Miejsca Piastowego**, a potem tu pochowane.

- - -

Moje i mojej rodziny zainteresowanie tym cmentarzem wynika nie tylko z faktu, że w okresie epidemii cholery został tam w 1915 r. pochowany mój dziadek ze strony matki, i że przez niemal już 100 lat (dokładnie 92) moja rodzina jest tam często obecna nie tylko w każdy dzień Wszystkich Świętych… Wynika również z zainteresowania cmentarzem - „miejscem pamięci" o dużej edukacyjnej dawce lubaczowskiej historii.

Myślę, że wyrażę też odczucia Lubaczowian, jeśli z tego miejsca zaapeluję do Burmistrza i Urzędu Miasta oraz do Muzeum Kresów w Lubaczowie, o opracowanie, wykonanie i postawienie na tym cmentarzu- zabytku, stosownej tablicy informacyjnej.

Adam Szajowski

Dziesiąty jubileuszowy konkurs

Miejska Biblioteka Publiczna w Lubaczowie w tym roku już po raz dziesiąty była organizatorem konkursu „Wiem wszystko o swojej miejscowości". 19 października br. w czytelni biblioteki odbyło się uroczyste jego podsumowanie i ogłoszenie wyników.

W tegorocznej edycji wzięło udział 161 uczestników, przygotowanych przez 24 nauczycieli z 12 szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Na konkurs zgłoszono 72 prace plastyczne, 61 historyczne, 3 multimedialne i jedną literacką. W sumie 137 prac. Komisje konkursowe nagrodziły i wyróżniły 59 osób biorących udział w konkursie, tj. komisja oceniająca prace plastyczne - 17, a historyczne - 42.Wszystkie nagrodzone i wyróżnione osoby otrzymały z rąk dyrektora biblioteki Jana Bogusza i burmistrza Lubaczowa Jerzego Zająca pamiątkowe dyplomy i statuetki oraz nagrody książkowe. Pamiątkowe dyplomy otrzymali też nauczyciele, którzy przygotowali uczniów do udziału w konkursie.

Burmistrz Jerzy Zając wręcza dyplom nauczycielce Elżbiecie Nienajadło

Przewodnicząca komisji konkursowej do oceny prac plastycznych mgr Barbara Kubrak - starszy kustosz Muzeum Kresów w Lubaczowie podała wyniki. Dwie pierwsze równorzędne nagrody przypadły podopiecznym Renaty Kisały z Gimnazjum w Oleszycach: Aleksandrze Rychlickiej za pracę „Oleszyce dawniej – widok na kościół" i Dianie Jabłońskiej za pracę „Cerkiew grekokatolicka w Starych Oleszycach". Cztery równorzędne drugie nagrody otrzymały: Paulina Mazepa –„Kapliczka obok Muzeum Kresów w Lubaczowie", Magdalena Polak, Magdalena Szpyt - "Cerkiew św. Mikołaja", Jolanta Szpyt - "Cerkiew w Cieszanowie". Są to uczennice Gimnazjum nr 2 w Lubaczowie, a ich nauczycielką Renata Antochów. Trzy równorzędne trzecie nagrody stały się udziałem: Renaty Kopciuch i Magdaleny Szałaj z Gim. Nr 2 w Lubaczowie(opiekun Renata Antochów) oraz Małgorzaty Czaban - "Cerkiew w Borchowie" z Gim. W Oleszycach (opiekun Renata Kisała).

Komisja konkursowa ponadto przyznała osiem wyróżnień, dla: Rafała Dziubińskiego (opiekun Danuta Furgała), Dawida Kuczmarskiego (opiekun Maciej Lewkowicz) oboje z Zespołu Placówek im. Jana Pawła II w Lubaczowie,
Mateusza Gwoździa z Gim. w Wielkich Oczach (opiekun Ewelina Pióro),
Agnieszki Żukowicz, Katarzyny Pawelec, obie z Liceum Ogólnokształcące w Lubaczowie (opiekun Agnieszka Cisło), Moniki Łukaszów z Gim. w Oleszycach (Renata Kisała), Izabeli Brzyskiej z Gim. w Łukawcu (opiekun Lucyna Kuchta), Sylwii Zajączkowskiej z Gim. w Wólce Krowickiej (opiekun Robert Pałczyński).

Komisja oceniająca prace historyczne pod przewodnictwem mgr Jana Bogusza, dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lubaczowie, zdecydowała wyróżnić prace: Oskara Nowaka „Kultura materialna miejscowości i okolic – ochrona dorobku materialnego regionu", Edyty Cygan „Pięć sosen – czy tylko pomnik przyrody", Lucyny Mamczura „Obiekty sakralne w powiecie lubaczowskim", Sylwii Kornagi „Zabytkowe cerkwie okolic Horyńca" (praca multimedialna)
z Zespołu Szkół im. gen Józefa Kustronia w Lubaczowie pod kierunkiem nauczycieli Wacława Maca i Tomasza Kubraka. Z Gimnazjum nr 1 w Lubaczowie - Kamila Gimlewicza „Szpital w Lubaczowie. Historia i czasy współczesne" i Martyny Grabas „Historia rodziny Skoczyńskich" pod kierunkiem Zenona Swatka; z Gim.w Baszni Dolnej - Dominiki Leja „Historia OSP w Baszni Dolnej" pod kierunkiem Ewy Pietraszek; z Gim. Nr 2 w Lubaczowie - Izabeli Chomyszyn „Lubaczów – współpraca miast i szkół", Patryka Sochania „Kluby sportowe", Marty Młodowiec i Renatya Flis „Załuże",
Karoliny Abramowicz „Historia i dzień dzisiejszy biblioteki w Lubaczowie",
Aleksandry Dopko „Historia i stan aktualny zabytków na terenie Lubaczowa" (praca multimedialna) pod kierunkiem Renaty Kubrak i Ryszarda Antonika;
z Gim. w Cieszanowie Agaty Gołębiowskiej i Anny Skiba „Kraina z baśniowego snu" pod kierunkiem Pawła Płonczyńskiego; z Gim. w Oleszycach Karoliny Żyła „Płacz czarną nocą", Krystiana Puchalskiego i Joanny Warcaba „Okupacja radziecka oczami żołnierza", Aleksandry Rychlickiej „Ziemia lubaczowska w czasie II wojny światowej – działalność ruchu oporu", Sylwii Ozimek „Wspomnienia mieszkańców Starego Sioła" pod kierunkiem Romualda Kornagi, Tymoteusza Furgały i Danuty Harasymowicz; z Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie - Jadwigi Husiatyńskiej „Horyniec Zdrój", Anny Szpyt i Aleksandry Wolańczyk „Wiem wszystko o mojej miejscowości" pod kierunkiem Agnieszki Cisło; z Gim. w Wielkich Oczach - Michała Sroczyńskiego i Artura Barana „Krzyże i kapliczki w parafii Wielkie Oczy", Macieja Pazowskiego i Kamila Demczaka „Historia cmentarza żydowskiego w Wielkich Oczach" pod kierunkiem Elżbiety Nienajadło; Z Gim. w Narolu - Izabeli Nowickiej „Lipie – Bataliony Chłopskie, okupacja niemiecka", Magdaleny Mazur „Historia Łówczy", Elżbiety Kowalczuk, Jolanty Wielgosz i Katarzyny Kowalskiej „Historia pałacu Łosiów" pod kierunkiem Janiny Szawary i Elżbiety Obirek; z Gim. w Łukawcu - Barbary Ramskiej i Małgorzaty Kopciuch „Kapliczka przy pięciu sosnach", Agnieszki Kaciuba i Moniki Złonkiewicz „Cmentarz żołnierski z czasu I wojny światowej", Magdaleny Gujda „Andrzej Kuchciak – uczestnik II wojny światowej", Sylwii Sopel „O nazwach mojego regionu i miejscowości" pod kierunkiem Marty Dobrowolskiej i Jadwigi Jakieły – Chamiec; z Gim. w Wólce Krowickiej - Jolanty Lady i Beaty Hojdak „Wiem wszystko o mojej miejscowości", Łukasza Stadnickiego „Najważniejsze wydarzenia historyczne związane z moją najbliższą okolicą", Agnieszki Tomczyszyn „Moja najbliższa okolica to Krowica" pod kierunkiem Marty Wojtowicz – Błąd. W sumie wyróżniono 32 prace 42 uczestników. Biblioteka zamierza wydać najlepsze prace w formie wydawnictwa.

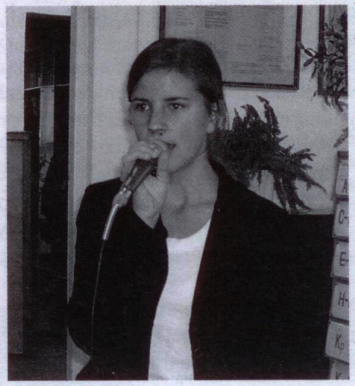

Występ solistki

Jubileuszowy konkurs miał też muzyczną oprawę w wykonaniu solistek, które wcześniej odniosły sukces krajowy czy wojewódzki w konkursach śpiewaczych. Zostały one przygotowane przez dyrektora MDK Andrzeja Kindrata. Konkurs ten będzie kontynuowany w kolejnych latach. Jego współorganizatorami są: Urząd Miejski, Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej, Muzeum Kresów, Powiatowe Centrum Kultury i Sportu w Lubaczowie.

Adam Łazar

KRESOWIAK GALICYJSKI
Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99
Redaktor naczelny: Marian Ważny
Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder
Współpracują: Adam i Eugeniusz Szajowscy, Wiesław Kołodziej, Adam Łazar, Tomasz Róg, Waldemar Bałda.
e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl
strona internetowa: www.kresowiak.cieszanow.pl
Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki "Ruch" S.A.
Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31.www.kolordruk.com.pl e-mail: kolordruk@onet.pl

Poetycka podróż Barbary Mazurkiewicz

Tomik wierszy Barbary Mazurkiewicz *Kamienne miasteczko* (Kraków 2007), ukazał się pod redakcją literacką poetki krakowskiej Anny Kajtochowej, jako debiut autorki. Jednakże z lektury tomiku wynika, że jest to debiut ze wszechmiar dojrzały – poetka urodziła się w 1954 r. w Lubaczowie, gdzie mieszka i pracuje. Wśród strof zawartych w tomiku wierszy zwracają uwagę te sploty i wydarzenia, które ogniskują się na przeżyciach osobistych oraz przemyśleniach wykraczających poza kolokwialne wyrażenia egzystencjalne.

Z lektury wynika, że poetka jest osobą dbającą o słowo poetyckie, a także o to, by wiersze wyrażały głębię przeżyć. Jest Barbara Mazurkiewicz niedoścignioną mistrzynią poetyckich opisów przyrody:

„leśne leszczyny marcowego słońca rozkładają
na ziemi zielone kobierce jutrzejszych kochanków
huśtają się wierzbowe koty o srebrzystej sierści
nucą melodie w konarach drzew na wiersz poecie"
(wiersz: *Przedwiośnie*), s.47.

W opisach krajobrazów interesuje autorkę romantyczna głębia pór roku. Poetka zwraca uwagę na to, że przyroda wypełniona jest rytmem wewnętrznym i człowiek powinien wsłuchiwać się w tony i barwy otaczającego świata oraz brać udział w misterium „modlitewnego szumu przyrody" (wiersz: *Cisza*). Charakterystyczną cechą wierszy Barbary Mazurkiewicz jest to, że poetka nawiązuje w swoich utworach do szerszych tematów literackich. W wierszach autorki *Kamiennego miasteczka*, pobrzmiewają doświadczenia poezji romantycznej z wyraźną nutą ulubionych lektur, muzycznych pasaży i obrazów zaczerpniętych z podróży. W wierszu *Na szczyt schodami w dół*, uwidacznia się zamiłowanie poetki do obrazów biblijnych, by w utworze *Rozmowa z sumieniem* zabrzmieć jako osobista refleksja modlitwy poetyckiej.

Ta różnorodność obrazowania sprawia, że liryka Barbary Mazurkiewicz jest próbą pokonania trudnego progu zawartego w stwierdzeniu jak zbudować wiersz, by nie zbanalizować różnych doznań i wrażliwości. Jak ujarzmić wyobraźnię, by w utworach ukazać tylko własne doświadczenie przeżywanego świata.

„kim jestem wśród ogrodów znaczeń
faktem dokonanym i niespełnionym
pochylam się nad kwiatami
lecz nie umiem napisać wiersza"
(wiersz: *Moje ogrody*), s.8.

Te rozterki Barbara Mazurkiewicz stara się rozwikłać, za słowami Anny Kajtochowej, w szkicu literackim zamykającym tomik, jako „próbę psychologicznej diagnozy o stanie ducha podmiotu lirycznego". Anna Kajtochowa zwraca uwagę także na to, że tomikowi wierszy nie jest obca formuła „przeżyć osobistych" i „dystansu wobec siebie i innych" oraz „słowne zabawy(…) zwłaszcza w puentach niekiedy pełnych dowcipu i przekory". Anna Kajtochowa przypomina tym samym, że tkankę wierszy poetki tworzy „witalność i nieprzewidywalność" życia, niekłamliwe uniesienia podmiotu lirycznego oraz „liryczne tony" składające się na witalny charakter stosunku Barbary Mazurkiewicz do świata.

Reasumując, można pokusić się o stwierdzenie natury ogólnej, że na mapie kulturalnej regionu wiersze Barbary Mazurkiewicz wspaniale wpisują się nie tylko w klimat Lubaczowa, lecz szerzej we współczesną poezję, a dobre rekomendacje Anny Kajtochowej i Kazimierza Lindy (autora udanej okładki tomiku), powinny przynieść sukces czytelniczy tego debiutu wierszy. Gorąco zachęcam do lektury poezji lubaczowskiej poetki Barbary Mazurkiewicz.

Tadeusz Karabowic (Lublin)

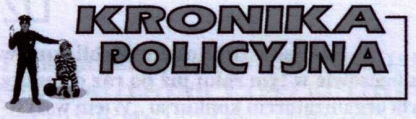

15 września
W Lubaczowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Piotra M. z Lisich Jam.
W wydychanym przez niego powietrzu było 2,79 promila alkoholu.
W Łukawcu patrol policyjny zatrzymał kierowcę samochodu Chrysler Adama B. który prowadził pojazd mimo zakazu.

16 września
W Starych Oleszycach spaliła się stodoła Lesława K. Właściciel poniósł straty w wysokości 10 000 zł.

18 września
W Cieszanowie nieznana osoba oszukała Daniela K. sprzedając mu zamiast oleju 200 litrów wody za którą zapłacił 500 zł.
W Lubaczowie z posesji przy ulicy Mickiewicza nieznany sprawca Eugeniuszowi L. skradł rower.

19 września
W Szczutkowie nieznany sprawca Grażynie Z. skradł motorower wartości 4500 zł.

20 września
W Cewkowie spaleniu uległa stodoła z maszynami i obora. Właściciel Józef R. poniósł straty w wysokości 80 000 zł.

21 września
W Łukawcu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał nietrzeźwego kierowcę samochodu Tadeusza Ch. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,70 promila alkoholu.
W Kowalówce Elżbieta W. jadąca rowerem nie ustąpiła pierwszeństwa przyjazdu i uderzyła w bok samochodu doznając złamania podudzia.

23 września
W Narolu na rynku Kamil W. z tej miejscowości w samochodzie UW Golf Jacka K. wybił tylną szybę i uszkodził karoserię. Wysokość strat została wyszacowana na 618 zł.
W Antonikach Grzegorz K. z Załuża na krótko użył samochodu Fiat 126p Jadwigi K. po czym zostawił go w stanie uszkodzonym.

24 września
W szpitalu w Lubaczowie Barbarze. K skradziono telefon komórkowy Nokia wartości 600 zł.
W Nowym Dzikowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał nietrzeźwego rowerzystę Mariana H. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,34 promila alkoholu.

26 września
Na trasie Doliny – Ruda Różaniecka patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Ryszarda K. z Kowalówki. W wydychanym przez niego powietrzu było 0,62 promila alkoholu.
W Dąbkowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód Opel Vestra prowadzony przez Andrzeja S. z Opaki W wydychanym powietrzu kierowcy było 3,53 promila alkoholu.
Na trasie Czerniawka – Bihale patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Tadeusza R. z Bihali. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,80 promila alkoholu.

28 września.
W Lipsku patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę ciągnika Ursus Bolesława B.z Lipia. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,26 promila alkoholu.
Na trasie Lubaczów – Dachnów miał miejsce wypadek samochodowy. Kierujący samochodem UW Golf Barłomiej P. potrącił Józefa K.

30 września
W Lisich Jamach Jolańcie W. z Lubaczowa spaliła się stodoła.
W Cieszanowie Grzegorz i Mariusz H. Znieważyli funkcjonariuszy policji Tomasza Ż. Wiesława S., Ryszarda K. i Józefa A.
Znieważenie funkcjonariuszy policji miało też miejsce w Narolu Grzegorz G. z Kadłubisk znieważył policjanta Tomasza S. i Mariusza B.

1 października
W Starych Oleszycach kierujący samochodem UW Golf nietrzeźwy Mieczysław P. przy wyprzedzaniu potrącił rowerzystkę Helenę M. ze Starych Oleszyc.

2 października
Stanisław W. z Werchraty poprzez bezprawne naniesienie zmian w sprawozdaniu Rady Gminy w Horyńcu Zdroju dopuścił się fałszerstwa.
W Lubaczowie poprzez obrzucenie kamieniami uszkodzona została

karoseria samochodu Alfa Romeo. Jego właściciel Grzegorz L. poniósł straty w wysokości 1500 zł.

Rafał J. z Kowalówki znęcał się nad swoją babcią Heleną D.

3 października

Jan M. Z Baszni Dolnej znieważył i naruszył nietykalności kuratora sądowego **Janusza** D. z Lubaczowa.

W Cieszanowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Krzysztofa Sz. z Gorajca. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,78 promila alkoholu. Na przejażdżkę w tym dniu po pijanemu wybrał się również Marian M. z Nowego Sioła. / 1,24 promila alkoholu/ oraz Leszek K. z Lipska / 2,10 promila/.

W Oleszycach /ul. Zamkowa/ kierujący samochodem „Daewoo" Dawid S. potrącił przechodzącą przez jezdnię Natalię S. Kobieta doznała obrażeń głowy, wstrząsu mózgu, złamania ręki.

4 października

W Lubaczowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę samochodu Opel Astra. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,92 promila alkoholu.

5 października

W Nowej Grobli patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Eugeniusza M. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,30 promila alkoholu.

6 października

W Starym Dzikowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystów Artura G. i Piotra N z Nowego Dzikowa. Pierwszy z nich w wydychanym miał 1,28 promila alkoholu a drugi 2,18.

W Nowym Lublińcu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Krystiana G. Z tej miejscowości. W wydychanym przez niego powietrzu było 3,22 promila alkoholu.

Na trasie Lisie Jamy – Lubaczów kierująca samochodem Fiat CC Izabela S. potrąciła rowerzystę Henryka S.

6- 7 października

W Wielkich Oczach – Skolin nastąpił rozbój na osobie Kaspra S. ze Skolina. Oprawcy napadniętemu odebrali telefon komórkowy „Sagem", portfel z pieniędzmi i dokumenty. Zatrzymani tłumaczyli się, że zabrane dokumenty znaleźli na drodze.

7 października

W Chlewiskach spaleniu uległa stodoła z maszynami rolniczymi wartości 18000 zł własności Wioletty B. z Rzeszowa oraz samochód Fiat Tempra własności Marii K. z Lubyczy.

8 października

W Lubaczowie Krysian J. i Dariusz Sz. włamali się do nie zamieszkałego budynku przy ulicy 3 Maja własności Józefa M. z którego dokonali kradzieży blachy żeliwowej.

Przez pracownika ZOZ w Lubaczowie nastąpiło znieważenie zwłok Katarzyny H.

W Baszni Dolnej patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Mariusza D. z Młodowa. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,10 promila alkoholu.

9 października

W Lubaczowie u zbiegu ulicy Słowackiego i Krasińskiego miał miejsce wypadek drogowy. Kierujący motocyklem „Kwasaki" Wojciech P. uderzył w lewy bok samochodu Renoult kierowany przez Jana K. z Lubaczowa.

9 – 10 października

W Lubaczowie w THU „Ryś" nieznany sprawca dokonał kradzieży 2 wideł i wózka widłowego. Właściciel Ryszard M. poniósł straty w wysokości 500 zł.

10 października

Na zabawie w świetlicy w Cewkowi Danucie S. nieznany sprawca skradł telefon komórkowy Sony Ericson.

W Rudzie Różanieckiej kierujący samochodem Opel Calibra Waldemar B. z Huty Różanieckiej uderzył w betonowy słup transformatora.

W Ułazowie Zbigniew K. w trakcie rozpalania ognia w suszarce tytoniu nie zachował należytej ostrożności w rezultacie zapaliła się odzież i nastąpił zgon.

14 października

Na trasie Lipsko – Lipie Paweł M., Wojciech G. i Maciej K. poprzez kopanie uszkodzili samochód Honda. Właściciel Witold Z. poniósł straty w wysokości 1900 zł.

W Chotylubiu od 15 lat Wojciech K. znęca się fizycznie i psychicznie nad swą żoną Beatą K.

Na wystawie w Galerii Sztuki Muzeum Kresów w Lubaczowie

90 obrazów artysty malarza Janusza Szpyta

W niedzielne przedpołudnie (21 X br.) do Galerii Sztuki Muzeum Kresów w Lubaczowie przybyła rekordowa ilość miłośników malarstwa, by podziwiać wystawę wybitnego artysty Janusza Szpyta.

Powitał ich „Polonez" w wykonaniu kwartetu smyczkowego „Po trzynastej", złożony z muzyków Filharmonii Rzeszowskiej. –Wystawa Janusza Szpyta to hołd człowieczeństwu. Ten wybitny artysta z Lubaczowa to prawdziwa osobowość w polskim malarstwie współczesnym. Dla wielu to sąsiad, przyjaciel, kolega. Odległy od dużych ośrodków kulturotwórczych Lubaczów ma tak wybitnego, wielkiego artystę – stwierdził w słowie powitania dyrektor Muzeum Kresów w Lubaczowie Stanisław Piotr Makara. Przypomniał podstawowe fakty z życiorysu Janusza Szpyta, od urodzenia 8 czerwca 1960 r. w Lubaczowie, poprzez szkołę podstawową i Liceum Ogólnokształcące w tym mieście, a następnie studia na Wydziale Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach w pracowni prof. Jerzego Dudy – Gracza i Wydziale Malarstwa ASP w Krakowie. Jego talent zauważyła prasa już w 1983 r., gdy z Piotrem Naliwajką z Chorzowa i Leszkiem Żygalskim z Ustronia założyli Grupę Trzech – „Tercet Nadęty" i w sposób niekonwencjonalny przedstawiali swoje obrazy-protesty.

Charakteryzując twórczość Janusza Szpyta dyrektor Muzeum Kresów S. P. Makara stwierdził: „W swoim dorobku artystycznym ma kilkadziesiąt wystaw w kraju i za granicą, namalował ponad tysiąc obrazów. Zrealizował wiele polichromii i obrazów do obiektów sakralnych. Polichromia w naszej konkatedrze budzi wiele emocji i dyskusji, daje okazję do popisów oratorsko-artystycznych mieszkańcom Lubaczowa. Brawo za artystyczną wrażliwość. To tytan pracy. Do każdego obrazu wykonuje szkice, które przetwarza w dzieła artystyczne. Pokazuje w nich emocje, zastanawia się nad tajemnicą ludzkiego istnienia. Każdy obraz Szpyta to dramat, którym artysta stara się jak najgłębiej wstąpić do wnętrza człowieka, wstrząsnąć nim i jego problemami. W swoich obrazach porusza problemy odwiecznie towarzyszące ludziom: narodziny, życie, miłość i śmierć. Artysta broni dramatycznie tego, co stanowi istotę ludzkiej godności człowieka. Swój własny, odrębny świat sztuki tworzy za pomocą silnych akordów barwnych, zmysłowego, doprowadzonego do perfekcji rysunku, wirtuozem pędzla, wyrafinowanych odcieni barwnych, stopionych w jedną harmonijną całość. Silny, wibrujący koloryt, wyczucie walorów dekoracyjnych, nieoczekiwanych zestawień i kontrastów, umiejętność odbioru otaczającej rzeczywistości, czyni go malarzem wytwornym, budzącym zachwyt i respekt, ale także protest i niechęć".

Dziekan lubaczowski ks. kan. Andrzej Stopyra wyraził wdzięczność i podziękowania p. Januszowi za to, co zrobił dla naszych kościołów w diecezji zamojsko-lubaczowskiej... i nie tylko. Są one pięknie wymalowane i odrestaurowane oraz przyozdobione obrazami. Wszystko to umacnia wiernych w wierze i prowadzi do Boga-Stwórcy. Swoje wystąpienie zakończył słowami: „Gratuluję wszystkich dzieł, które kiedykolwiek powstały i życzę kolejnych, pięknych, wartościowych dzieł, które będą świadczyć o wielkim talencie, który został przez Pana Boga Tobie Januszu dany".

Od lewej: Janusz Szpyt, ks. Andrzej Stopyra, Józef Michalik, Zygmunt Kubrak

Gratulacje tak pięknej wystawy przekazał też starosta lubaczowski Józef Michalik. Zwrócił uwagę na różnorodność tematyczną wystawianych obrazów. Pogratulował też pięknie wydanego albumu o Januszu Szpycie, w którym znalazły się zdjęcia jego 70 obrazów. Podziękował Mu za promocję Lubaczowa w kraju i świecie. - Pan Janusz jest skromnym człowiekiem, ale dostępnym wszystkim i bardzo uczynnym. Warto wszystkim tym, którzy przyjadę do Lubaczowa na Wszystkich Świętych, czy na święta Bożego Narodzenia pokazać tę piękną wystawę p. Janusza. – powiedział.

Tragedia Żydów Lubaczowszczyzny (cd. z nr. 10/2007)

Co kryje Mokrzyca (3)

Nikt nie przedstawi faktów lepiej niż naoczny świadek wydarzeń. Niech więc przemówią świadkowie…

Opisując rok 1942 i 1943, ks. **Wiktor Has** pisze [fragment z: ks. M. Florków, ks. W. Płonczyński, ks. W. Hass- „Parafia lubaczowska w wojnie" cz.15, w: „Teraz" 24/1999]: *„Blade dni listopadowe [1942 r.] oglądają nowe zjawisko… jest nim mianowicie koncentracja Żydów z okolicy do zaimprowizowanego u nas getta, które ma zmieścić ich aż 6 000. Drogi, zwłaszcza z Oleszyc, nabite Izraelem, którego wędrówka ze wszystkimi ruchomościami wywiera niesamowite wrażenie. Z czasem zyskują Żydzi prawo w rodzaju eksterytorialności w stosunku do pozostałych mieszkańców Lubaczowa… po kilku tygodniach zostają jednak zupełnie zadrutowani i wychodzą tylko pod strażą do prac- specjalna żydowska milicja… „czapkowa"… strzeże odosobnienia…*

Zaczynający się rok [1943]… zlałby się z poprzednim, gdyby… nie dały się słyszeć… wieści o wzmaganiu się urzędowej akcji antyżydowskiej… słyszeliśmy, iż tzw. Judenrat olbrzymimi… sumami okupuje się urzędowi i uzyskuje odroczenie tej strasznej daty, niemniej jednak mroźny dzień 8 stycznia, zarazem drugie święto Bożego Narodzenia w Rusinów, stawia nas w obliczu nowych… wydarzeń… Już od wczesnego ranka Żydzi zdradzają zaniepokojenie i podobno co młodsi rozbiegają się po ulicy. Tuż po mszach św. widzimy rogi ulic zamknięte przez ciężkozbrojne posterunki, wyposażone w automaty i karabiny maszynowe. Miejscowa żandarmeria dzielnie pomaga, żądna wawrzynów… Niedługo pierwsze strzały odrywają nas od pracy… Teraz widzimy, jak milicjanci żydowscy wyprowadzają z domu Żydów i ustawiają ich do transportów. Wiele z tego odbywa się na wprost naszych okien. Gęstym strzałom odpowiadają liczne zwłoki, leżące bez wyboru wszędzie. Rodzaj polowania trwa przez cały piątek. O cichej nocy szkoda marzyć. W następnym dniu historia się powtarza… ale już więcej święci triumfów podłość ludzka… bądź to wskazując tropicielom schrony Żydów, bądź też zerkając łakomie na opuszczone mienie traconych lub wywożonych… Nawet młodzież, szczęściem nie polska i wręcz dzieci przykładają… rękę do tej akcji.

Po dwóch dniach ekipa niszczycielska syta sukcesów, wyjeżdża, a agendy odnośne przechodzą w ręce miejscowych [ukraińskich] organów bezpieczeństwa, ożywionych długo tłumioną gorliwością. Krwi nigdzie nie brak, a obawa zarazy z powodu ocieplenia się każe opróżnić cmentarz [żydowski] z nadmiernie nagromadzonych tam zwłok w liczbie około 2000 i zwieźć je aż do rowu przeciwczołgowego w Dachnowie. Ciągną tedy przez kilka dni szeregi sań koło tartaku ze zwłokami, a główną ulicą z żywymi na rozstrzelanie do tegoż Dachnowa. W mieście wśród wrażliwszych panuje przygnębienie- Chrystus w sercach ich boleje…"

Eksterminacja Żydów przez Niemców, i związane z tym wydarzenia znajdowały swój finał na polach podlubaczowskiej Mokrzycy (między Lubaczowem a dachnowskim Hrynkowem). Jeden z epizodów mających miejsce w Mokrzycy, tak przedstawia **Ludwik Cencora**… *„Jestem urodzony w 1923 r., miałem więc wtedy ok. 20 lat. Byłem razem z Ludwikiem Mazurkiem zatrudniony w lubaczowskim Arbeitsamcie jako robotnik drogowy. Razem byliśmy skierowani do naprawy mostu na drodze pomiędzy szpitalem w Lubaczowie a drogą na Załuże i Mokrzycą. Pewnego dnia gdy tam pracowaliśmy (dziś już nie potrafię określić daty), widziałem (ja i Mazurek), że mniej więcej w połowie dnia, może od ok. godz. 14- tej, Niemcy całą szerokością drogi prowadzą Żydów z Lubaczowa w stronę Dachnowa. Gdy kolumna doszła do mostu, Niemcy kazali nam iść ze sobą i prowadzić do wykopów.*

Eskortę stanowiło ok. 20 Niemców i 2-ch policjantów ukraińskich. Żydzi byli bez bagaży, zbieranina, zupełna biedota w łachmanach. Szliśmy drogą, aż do wysokości drugiego wykopu pod bunkier, tego bliżej rowu przeciwczołgowego, domu Pietrasiewicza i Hrynkowa. Tu kolumna na rozkaz Niemców skręciła w prawo w pola. Była zima, więc nic nie przeszkadzało chodzić przez rów i w poprzek pól, jak się chce. Kolumna Żydów była prowadzona do głębokiego na 4-5 metrów dołu. Jego wielkość jako świadek wydarzenia, określam na taki, że dno wykopu było jak cały mój dom…

Kolumna Żydów nie wierzyła w ratunek, w ucieczkę. Gdzie uciekniesz. Zima, pusto, biało, Niemcy z karabinami, i ci Ukraińcy, wszystko jak na dłoni. Uciekanie było równie bezsensowna co godzenie się na zastrzelenie i śmierć. Im było wszystko jedno. Niezależnie od wszystkiego, w tej ostatniej chwili woleli zostać ze swoimi do końca.

Niemcy kazali Żydom po kilkoro wchodzić do dołu. Tam stawali, ale potem najczęściej klękali, i tam w bezsilności łączyli się w ostatnim uścisku. Stałem może kilka metrów od tego dołu. Tam do nich z rozkazu Niemców strzelali ukraińscy policjanci. Jednym z nich był Kulpaka z Nowego Sioła, drugi pochodził z Borchowa, nazwiska już nie pamiętam. Strzelali pojedynczymi strzałami, z góry na w skos, tak że kule wchodząc przez głowę wylatywały tułowiem lub wbijały się w ziemię pod ofiarami, lub tuż obok nich. Wszystko widziałem i drżałem… kiedy i nas zlikwidują, bałem się że zrobią to na końcu by nie mieć świadków.

Następni z rozkazu wchodzili, lub popychani spadali na dół, klęcząc ginęli od kolejnych strzałów. Tak następni i następni. Tak mordowano całą grupę. Wg mnie w tym wykopie zamordowano ok. 2 tys. ludzi, nie potrafię dokładnie określić tej cyfry. Trwało to do późnego wieczora, do ok. 22- giej. Jako jeden z ostatnich został zabity jakby ich rabin, ponoć pochodził z Zamojszczyzny. Udzielał swoim rodzaju rozgrzeszenia. On to wypowiedział kierując słowa do niemieckich i ukraińskich oprawców: „Żeby krew Pana Jezusa spadła na Was i na Wasze dzieci". Wówczas Niemiec pchnął tego rabina do dołu. Gdy ten upadł w dół, kazał Mazurkowi go wyciągnąć na górę. Bałem się, że i nas dwóch zastrzelą. Staliśmy może mniej niż 10 m od jamy. Na górze Niemiec przyłożył mu lufę do czoła i strzelił. Postać Żyda osunęła się do dołu, i stoczyła na ogromną stertę poprzednich.

Niektórzy Żydzi cudem egzekucję przeżyli. Ale to pojedyncze, tylko nieliczne przypadki. Już po tej akcji, nocą, ci jedynie mniej śmiertelnie ranni wyczołgiwali się z dołu, spod stosu trupów i szukali ratunku w okolicznych wsiach, kryli się po lasach. Czy im się udało, nie wiem.

Nazajutrz sołtys Dachnowa- Ukrainiec Michał Fedun, rozkazem Niemców przymusowo zebrał okolicznych ukraińskich mężczyzn, mieszkańców Dachnowa Kolonii, udali się na te pola i do tego dołu, i całość przysypali ziemią. Ponieważ tym rozstrzeliwanym Żydom Niemcy nie kazali się rozbierać, mogli mieć przy sobie resztki czegoś cennego, zachowanego na czarną godzinę w oczekiwaniu, że to coś jako okup, może ich los odmienić. Na tą myśl potem niektórzy z tych co zasypywali, i inni, wracali, przychodzili tu w poszukiwaniu złotych przedmiotów, zegarków, złotych zębów, butów i ubrań. Wojna z niektórych ludzi czyniła zwierzęta."

Adam Szajowski

90 obrazów artysty...

Na potwierdzenie tych słów, warto dodać, że Janusz Szpyt jest pedagogiem – prowadzi zajęcia w Europejskiej Akademii Sztuki w Warszawie. Jest jurorem Ogólnopolskiego Triennale Polskiego Rysunku Współczesnego, które organizuje lubaczowskie Muzeum Kresów. Organizuje i patronuje warsztatom artystycznym. Pomaga młodym adeptom malarstwa i rzeźby. Nie obojętnym jest mu rozwój Lubaczowa, w którym się urodził, w którym żyje i tworzy wielkie dzieła malarskie.

Wystawa czynna będzie do końca stycznia 2008 r. Warto odwiedzić Galerię Sztuki lubaczowskiego Muzeum Kresów, by spotkać się z obrazami Janusza Szpyta, przeżyć piękno. Kupić na Gwiazdę, na wysokim poziomie edytorskim, wydany album. Ci, którzy przybyli na otwarcie tej wystawy dodatkowo mieli okazję posłuchać przebojów rozrywkowej muzyki w wykonaniu kwartetu smyczkowego „Po trzynastej" z Rzeszowa. Łączenie muzyki z otwarciem wystaw artystycznych staje się normą lubaczowskiego Muzeum Kresów. Tak trzymać!

Adam Łazar